2022 PŁOCKA GALERIA SZTUKI
GALERIAART.PL

Katarzyna Karpowicz
Zaćmienia

Katarzyna Karpowicz Eclipses Katarzyna Karpowicz

Zaćmienia Katarzyna Karpowicz Zaćmienia

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Eclipses

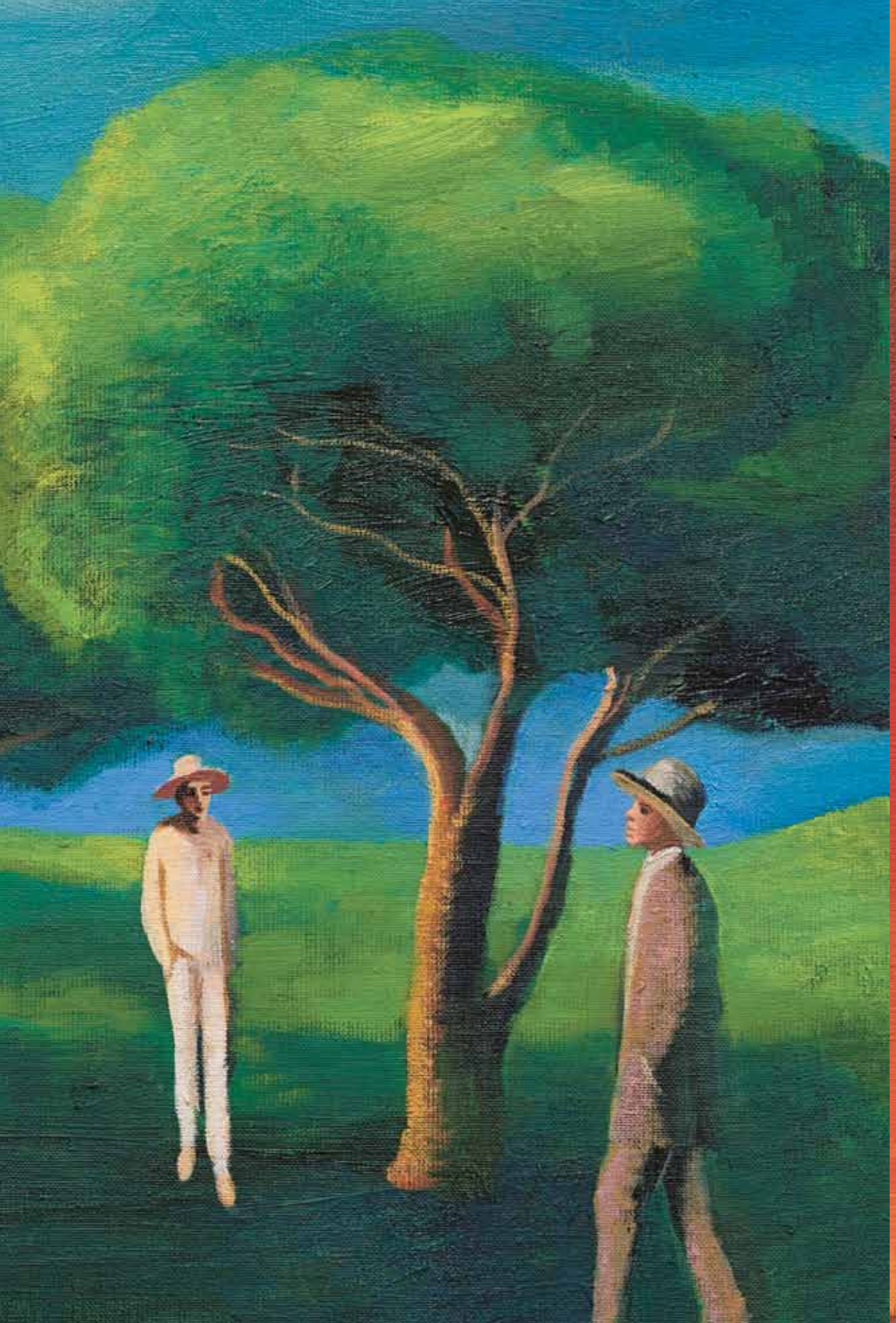

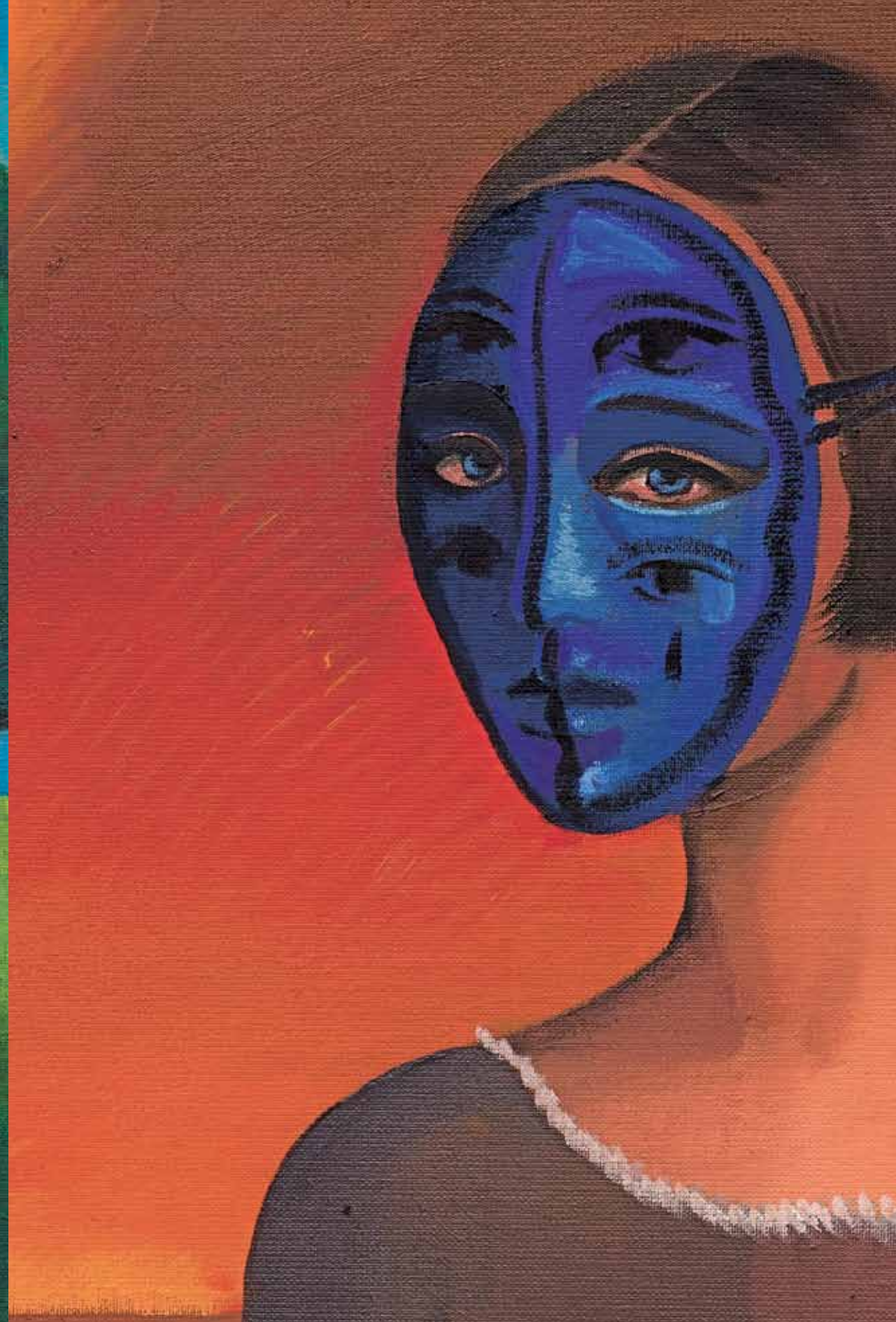

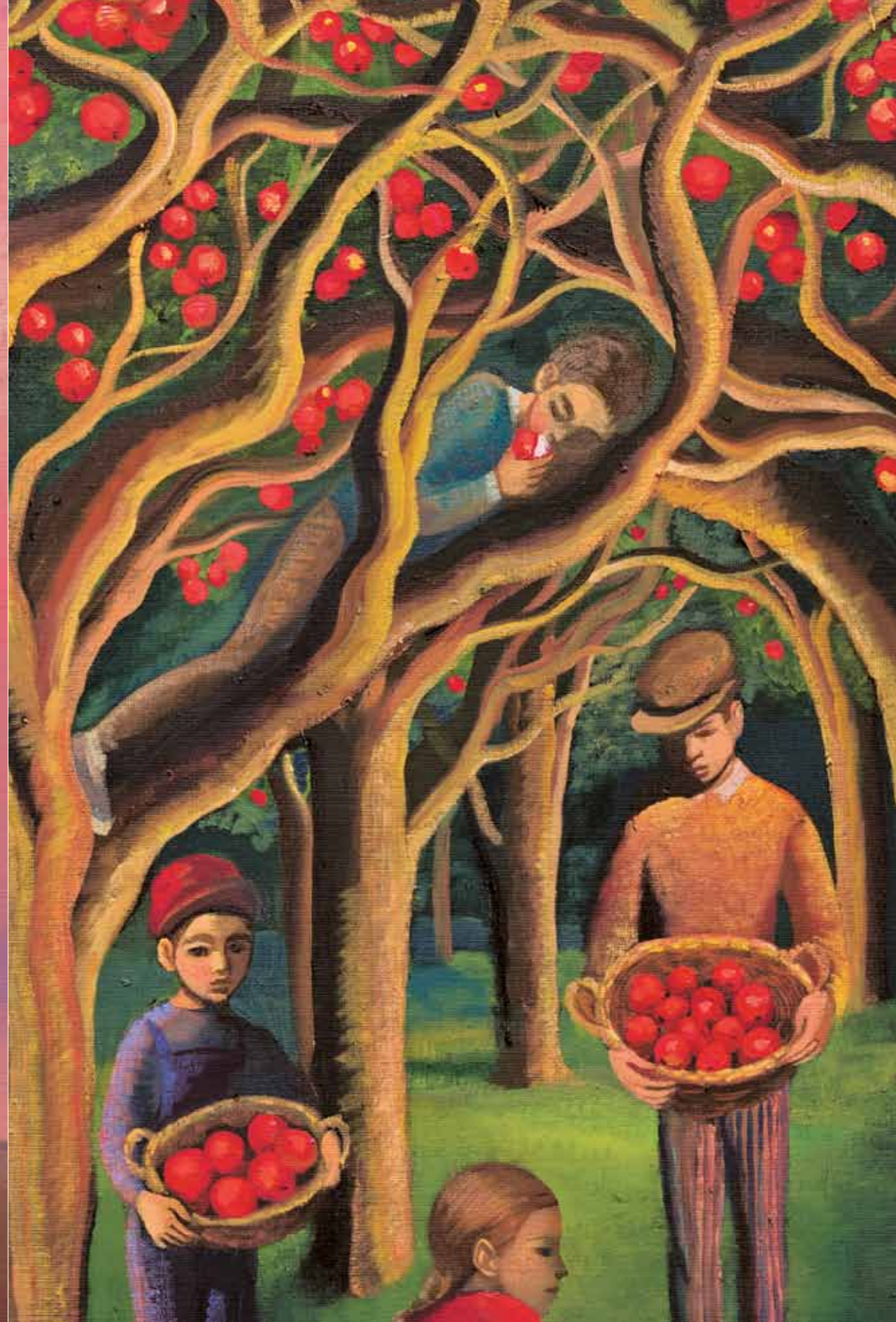

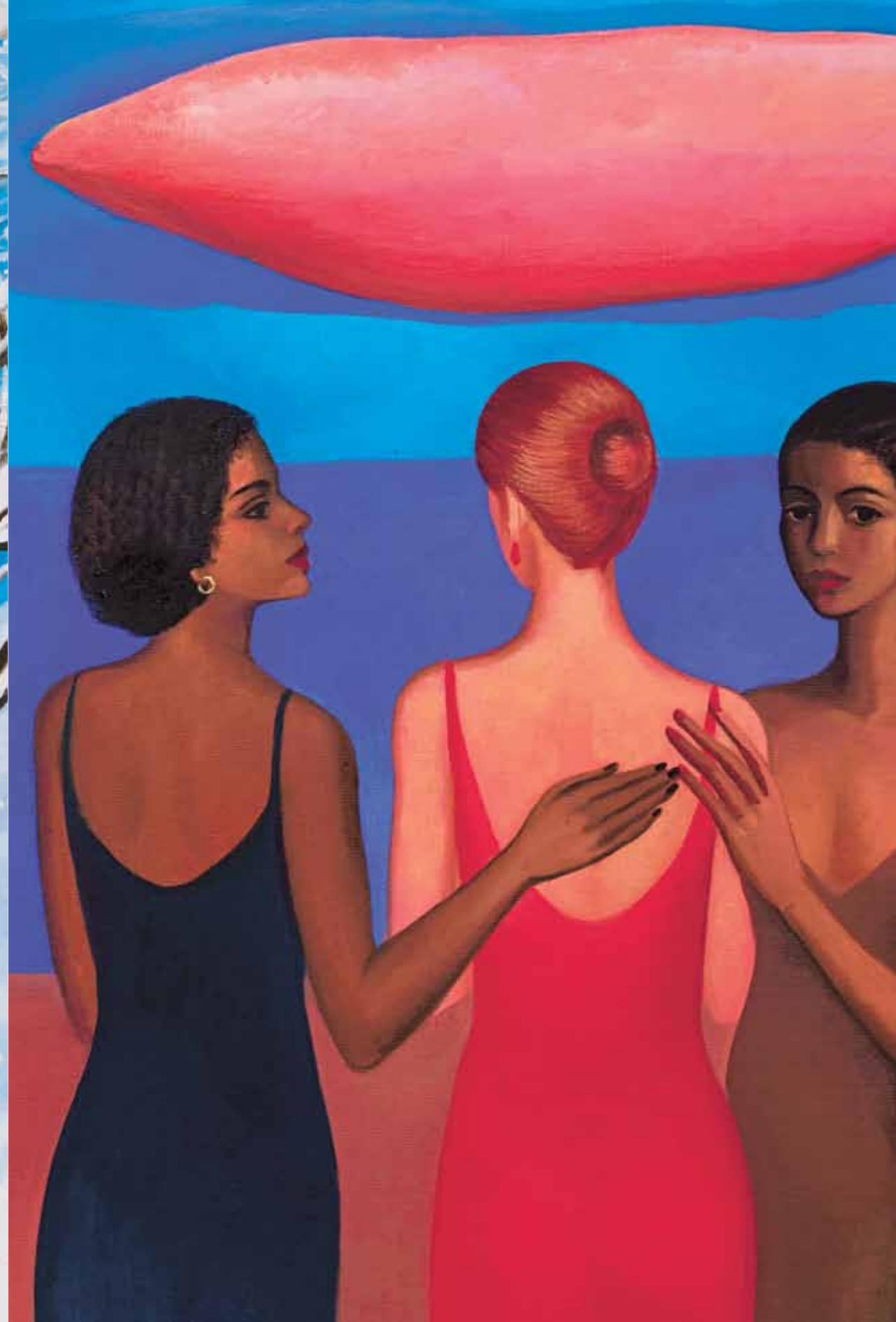

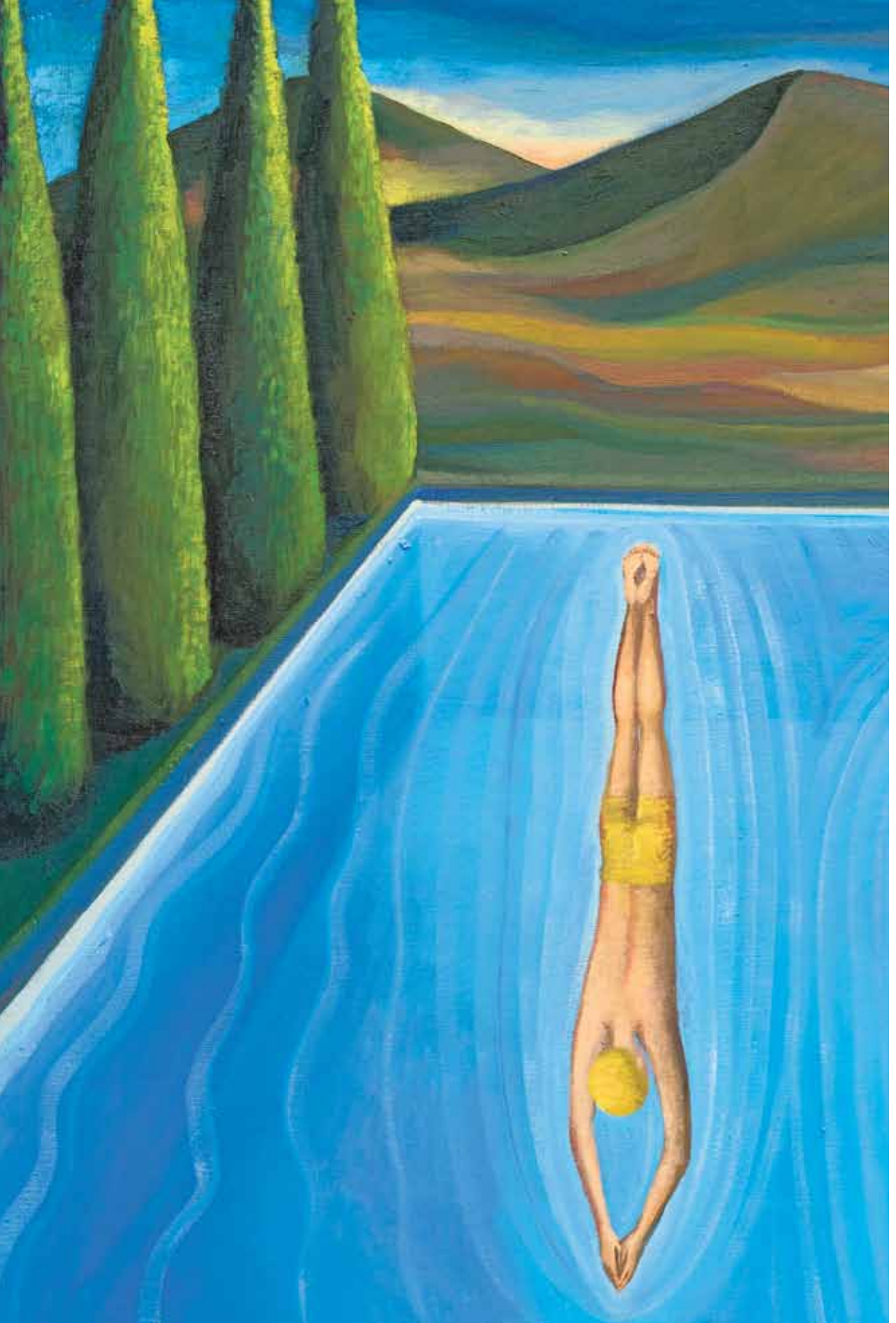

2022 PŁOCKA GALERIA SZTUKI
GALERIAART.PL

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

2022 PŁOCKA GALERIA SZTUKI
GALERIAART.PL

Eclipses Katarzyna Karpowicz Eclipses Katarzyna Karpowicz Eclipses Katarzyna Karpowicz Zaćmienia Katarzyna Karpowicz Zaćmienia

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Spis treści
Contents

15	Alicja Wasilewska	Czy warto wyjaśniać zaćmienie?
19	Alicja Wasilewska	Is it worth explaining an eclipse?
23	Bogusław Deptuła	Zaćmienia
31	Bogusław Deptuła	Eclipses
39	Małgorzata Czyńska	Schronienie. Rozmowa z Katarzyną Karpowicz
47	Małgorzata Czyńska	Shelter. Interview with Katarzyna Karpowicz
55	Piotr Oczko	Stop-klatki wrażliwości
63	Piotr Oczko	Stop-frames of Sensitivity
74		Noty
76		Notes
79		Malarstwo . Rysunek
79		Painting . Drawing

Alicja Wasilewska

Czy warto wyjaśniać zaćmienie?

Czy warto wyjaśniać zaćmienie? Nie zawsze, nie do końca. Za to warto je obserwować. Doskonałą okazją jest ekspozycja prac Katarzyny Karpowicz *Zaćmienia* w Płockiej Galerii Sztuki. To pierwsza tak obszerna indywidualna prezentacja twórczości artystki, obejmująca prace najnowsze – z 2022 roku, pokazywane po raz pierwszy.

Zazwyczaj po dobrych obrazach spodziewamy się olśnienia, odkrycia przed nami czegoś, czego sami tak wyraźnie nie byliśmy w stanie dostrzec. Czy zaćmienie może być olśnieniem? Warto sprawdzić!

Nie będzie kłopotu z rozpoznaniem obrazów Katarzyny Karpowicz wśród setek tych, które za dwie, trzy dekady znajdą się w zarysach „sztuki polskiej pierwszej połowy XXI wieku". Minęło już kilkanaście lat od ukończenia przez malarkę krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a kolejne wystawy potwierdzają, że najbardziej charakterystyczną cechą jej twórczości wciąż pozostaje – przy zmieniających się akcentach – nadprzeciętne zainteresowanie innymi. Większość obrazów przedstawia sceny wieloosobowe, sceny gęste od splątanych linii spojrzeń, zwielokrotnianych przez lustrzane odbicia.

Nie tak łatwo znaleźć chętnych do malowania skomplikowanych, nieoczywistych relacji międzyludzkich. Łatwiej zobaczyć w sztuce polskiej bezgłowy tłum albo scenę batalistyczną niż wypełniające naszą codzienność, na wpół świadome rytuały gestów, póz, dotknięć. Jest to chyba najważniejszy żywioł w malarstwie Karpowicz. Obecne w nim maski przypominają o ciemnym nurcie ludzkiej osobowości opisywanym przez Carla Gustava Junga. Zwraca uwagę smukła androginiczność malowanych przez artystkę postaci. Warto patrzeć na nie, pamiętając o jungowskiej opozycji *anima-animus*. Podobno jedno jest cieniem drugiego. Od cienia niedaleko już do tytułowego motywu, do spektaklu podobnie skomplikowanego jak ten pomiędzy ludzkimi ciałami i fantazjami, do spektaklu, który cyklicznie rozgrywa się wysoko ponad naszymi głowami. Łącząc w jednym obrazie rytuały ludzkie i nieludzkie, kosmiczne, odległe, sięga malarka po dawną tradycję malarstwa europejskiego z początków epoki nowożytnej. Pamiętano wtedy jeszcze o mimetyczności między ciałem ludzkim i ciałami niebieskimi, o ich bezpośrednim powiązaniu, które nazywano melotezją. To ciekawe uzupełnienie

wcześniejszych inspiracji: surrealistycznej enigmatyczności, lekko erotycznego napięcia, odbijających się jak u Balthusa w lustrach stromych, płasko malowanych perspektyw Neue Sachlichkeit.

Swobodnie, z rozmachem, długimi, gęstymi pociągnięciami maluje Karpowicz spektakl życia. Maluje go tak, że kiedy patrzymy na kolejne obrazy, przypomina się stary łaciński tytuł *De revolutionibus orbium coelestium.* Choć to raczej *obroty i wykręty ciał ludzkich*, efekt jest jednak podobny: zaćmienie, czasem długie, czasem całkowite, zwykle zaskakujące.

Zestawianie tego, co na ogół wydaje się nam odległe – rytmów niebieskich i rytmów pulsujących w głębi nas samych – zmusza do sięgnięcia po słowa rzadkie, niecodzienne: koniunkcja, opozycja, syzygia. Syzygia oznacza sytuację elementarną – chwilę, kiedy to, co pozornie przeciwstawne, łączy się, zderza, iskrzy, wpada z impetem na siebie. Z takich żywiołowych katastrof, z takich wypadków miłosnych biorą swój początek komety, rozsiewające życie w pustce.

Karpowicz maluje ezoteryczne spektakle tak, by nie odbierać nadziei na dostrzeżenie harmonii. Jest w tym malarstwie silny jak *harmonia mundi* ton zaufania do świata, jest poczucie prawa do własnych i cudzych emocji, prawa podobnego do tego, o którym dawno temu Piwnica pod Baranami śpiewała w *Dezyderacie*:

> Przyjmij spokojnie, co ci lata doradzają
> Z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości.
> Jesteś dzieckiem wszechświata
> Nie mniej niż drzewa i gwiazdy,
> Masz prawo być tutaj (…).

Astronomiczne rytuały wymagały specjalnego przygotowania i specjalnego miejsca. Takim miejscem, wyjątkowym i współtworzącym wyjątkowość całej wystawy, jest sama siedziba Płockiej Galerii Sztuki – dawna mykwa, czyli rytualna łaźnia. Pokazujemy obrazy i rysunki w budynku, który miał służyć do puryfikacji, do oczyszczenia, by można było raz jeszcze zacząć od nowa. Kto wie, może zanurzenie się i chwila spędzona oko w oko z *Zaćmieniami* okażą się puryfikacją przynoszącą ulgę. Ukojeniem dającym nowe możliwości pod zupełnie nową konstelacją zdarzeń?

Bardzo wszyscy potrzebujemy takich odmian losu, a malarstwo Katarzyny Karpowicz pomnaża szansę na to, jak każde solidne, kryształowe lustro, wprost ze snu.

Alicja Wasilewska

Is it worth explaining an eclipse?

Is it worth explaining an eclipse? Not always, not really. Instead, it is worth looking at it. *Eclipses*, the exhibition of Katarzyna Karpowicz's work at the Płock Art Gallery is an excellent opportunity to do just that. This is the first solo presentation of the artist's work of this magnitude, including recent works – from 2022 – shown for the first time.

Usually, we expect good paintings to provide an epiphany, a revelation or a discovery of something before us that we could not clearly see ourselves. Can an eclipse be an epiphany? This is worth checking out by visiting the PAG.

There will be no trouble with recognising Katarzyna Karpowicz's paintings among the hundreds that in two or three decades will illustrate the outlines of *Polish art of the first half of the 21st century*. It has been more than a dozen years since the painter graduated from the Krakow Academy, and successive exhibitions confirm that what is most characteristic of her work – although the accents change – remains constant. Firstly, it is an overriding interest in others. Most of Karpowicz's paintings are multi-person scenes, scenes thick with tangled lines of gaze, multiplied by mirror images. It is not so easy to find those willing to paint complex, non-obvious human relationships. For some mysterious reason, it is easier to see a headless crowd or a battle scene in Polish art than what fills our everyday life – a semi-conscious ritual of gestures, poses and touches, if not real then all the more intensely imagined. It is perhaps the most important element among those present in Karpowicz's paintings. Masks float on its surface, reminiscent of Carl Gustav Jung's dark current of writing about the human personality. The slender, androgynous nature of the artist's painted figures is notable. It is worth looking at them bearing in mind the Jungian opposition of *anima* and *animus*. Apparently, one is a shadow of the other. From the shadow it is not far to the title motif, to a spectacle similarly complex to the one between human bodies and fantasies, to a spectacle that cyclically takes place high above our heads. Combining human and non-human, cosmic, distant rituals in a single painting, the painter draws on the ancient tradition of European painting from the early modern period. At that time, one still remembered the mimesis between the human body and the

celestial bodies, their direct connection, which was called melothesia. This is an interesting complement to the earlier inspirations: surreal enigmatic, slightly erotic tension, reflected, as in Balthus, in the mirrors of the steep, flatly painted perspectives of the Neue Sachlichkeit.

Freely, with panache, in long, thick strokes, Karpowicz paints the spectacle of life. She paints it in such a way that when we look at successive paintings, we are reminded of the old Latin title *De revolutionibus orbium coelestium*. Although it is more of a *twisting and turning of human bodies* the effect is similar: an eclipse, sometimes long, sometimes total, usually surprising.

The juxtaposition of what generally seems distant to us – celestial rhythms and rhythms pulsating deep within ourselves – forces us to reach for words that are rare, uncommon: conjunction, opposition, syzygy. Syzygy is an elementary situation. A moment when the seemingly opposites merge, collide, spark, bump into each other with gusto. Taking their origin from such elemental catastrophes, from such love accidents, are comets, spreading life into the void.

Karpowicz paints esoteric spectacles in such a way as not to take away hope of seeing harmony. There is a strong, *harmonia mundi* – like tone of trust in the world in these paintings, there is a sense of entitlement to one's own and others' emotions, a right similar to the one sung about long ago by Piwnica pod Baranami in *Desiderata*:

> Take kindly the counsel of the years,
> gracefully surrendering the things of youth.
> [...] You are a child of the universe
> no less than the trees and the stars;
> you have a right to be here.

Astronomical rituals usually required special preparation, a special place. Hence, the headquarters of the Płock Art Gallery itself – a former mikveh, or ritual bath – is also an additional element, making the whole exhibition unique. We show the paintings in a building that was intended for purification, for cleansing, so that a new start can be made once again. Who knows, perhaps taking the plunge and spending a moment eye-to-eye with *Eclipses* will prove to be a purification that brings relief, a reprieve offering

new opportunities under a whole new constellation of events.

We all need such variations of fate very much, and Katarzyna Karpowicz's paintings increase the chance of this, like any solid crystal mirror, straight out of a dream.

Bogusław Deptuła
Zaćmienia

Bogusław Deptuła Zaćmienia

Bogusław Deptuła Zaćmienia

Bogusław Deptuła Zaćmienia

Spotykają się pod niebem groźnym tak, że nie ma wątpliwości, że zwiastuje ono zagładę. To niebo apokalipsy, niebo końca świata, niebo nieuniknione. Skotłowane chmury, mocne kolory, czasem nieoczywiste kształty tych chmurnych nieb. Do tego czasem jeszcze wyrazista, mocna faktura pędzlem kładzionej olejnej farby. Nader szlachetna i pożądana, ale zarazem pod pędzlem malarki zmieniająca się w gęstwę niemal dotykalnie mazistą i ciężką, jak rodzaj pułapki, w którą wpadli bohaterowie jej obrazów, jej historii. Historii prywatnych i ogólnych zarazem, bohaterowie nie bohaterscy, tylko zwyczajni i prości, zaskakiwani każdorazowo przez okoliczności. Jacyś uciekinierzy albo z życia, albo z jakiegoś kraju. W przestrzeniach scenograficznych i nieoczywistych, czasem miejskich, czasem cyrkowych, czasem rodem z filmowej czy teatralnej dekoracji. Trochę zatrzymani w czasie, trochę z czasu wyjęci, na pewno za to przesłonięci melancholijną zasłoną niedopowiedzenia. Nie pragnący być rozpoznanymi i chcący swą tajemnicę i tajemniczość zatrzymać dla siebie.

Może to paradoks, a może zwyczajne zachowanie, kiedy chcąc zwrócić czyjąś uwagę, staramy się być tajemniczy i intrygujący; może bardziej małomówni niż zazwyczaj i uciekający od słów powszechnie uważanych za banalne. Tacy bywamy, gdy ktoś się nam spodoba, albo odwrotnie – gdy chcemy się komuś spodobać; nieco przyczajeni czekamy na rozwój wypadków i chcemy, by potoczyły się po naszej myśli. Katarzyna Karpowicz umiejętnie tę niejasność sytuacji rozsnuwa w swoich obrazach i liczy na to, że nie uda się nam rozwikłać ich tajemnic.

Chcemy tych tajemnic, chcemy je poznawać, chcemy być mądrzejsi od bohaterów stojących na ulicach, wychodzących z domów, wchodzących do sklepów. Czasem oni patrzą, czasem są podglądani, ktoś trzyma w dłoni telefon, a ktoś szklaną kulkę i można spytać, co ważniejsze: czy zwykła szklana kulka, ale jakby tajemniczo nieodgadniona, czy świecąca komórka. Można pytać, ale niekoniecznie trzeba odpowiadać. To historie może nie tyle szeptane, ile wypowiadane ściszonym głosem – *sottovoce* – którym się nie kłamie. Słuchanie ich jest o wiele atrakcyjniejsze niż słuchanie historii wykrzyczanych. Tak, czasem nie można nie krzyczeć, ale zarazem może te ściszone historie zostaną na dłużej, może lepiej wbiją się w pamięć, może będą prawdziwsze. Emocje prawdziwych uczuć są wielkie; nie domagają się

ani poprawności, ani spełnienia. Czasem stajemy się ich niewolnikami.

To mogą być historie gazetowe, ale w takich gazetach, w których nasze najnowsze miłosne uczucie staje się tematem na pierwszą stronę, bo to my jesteśmy pierwszoplanowymi bohaterami tego świata. Te gazety są o nas, to my sami je publikujemy. I to jest właśnie świat Katarzyny Karpowicz malowany w pierwszej osobie i zarazem absolutnie uniwersalny. Świat, do którego wszyscy chcą się dostać i wyrwać mu jego tajemnicę. Świat pociągający i wciągający, bo to jest lepszy świat, świat lepszych nas, mądrzejszych, piękniejszych, delikatniejszych, bardziej uczuciowych i uważnych, choć wcale niekoniecznie szeroko otwartych.

Katarzyna Karpowicz lubi mieć swoje tajemnice i je pielęgnuje również w swoim malowaniu. Zarazem jej świat nie ma w sobie nic z hermetyczności i niedostępności. Ta jej tajemniczość jest wciągająca i pociągająca, odmienna i poszukiwana; niezbywalna i niepodrabialna. Zdaje się, że malarka odkryła klucz do lepszego świata, świata, w którym większość wolałaby się znaleźć.

Ale trwanie i przetrwanie nie są pewne pod niebem tak groźnym i niespokojnym. Pary przytulają się do siebie. Chłopiec i dziewczyna, dwie dziewczyny, dwie kobiety, dwóch chłopców. To będą przerwane objęcia. Szczęście ostateczne chyba nie będzie tu dane, tu, pod niebem groźnym aż tak.

Złączeni. Złączone pocałunkami pary chcą zatrzymać, zaczarować tę chwilę, która ma stać się wiecznością. Może tak jak ja wtedy, gdy stałem pod którymś z paryskich mostów i całowałem się z dziewczyną, która najwyraźniej bała się oderwać od moich ust w obawie, że zniknę i nigdy więcej się już nie spotkamy, i tak realizowała swój paryski plan, a my już nigdy więcej się nie spotkaliśmy. Ten pocałunek nie miał się nigdy skończyć i na pewno był moim najdłuższym pocałunkiem w życiu. Dwie godziny wyrwane nicości i oddane bliskości. Nic, tylko pocałunek, długi, ale przecież nie najdłuższy na świecie. Dla mnie na pewno najdłuższy.

Wrócił do mnie teraz, gdy patrzę na obrazy Katarzyny Karpowicz, która staje się mimowiednie wywoływaczką zapomnianych paryskich historii. A może pod tymi maskami, które tak chętnie wprowadza do swoich obrazów, ukryte są prawdziwe twarze, prawdziwe emocje, prawdziwe, bo inne płcie, może ten kamuflaż jest piętrzeniem inności, zmienności, odmienności,

nieprzewidywalności, miłości. To dzieje się wszędzie i nigdzie zarazem. Nie ma pewności, nie ma detaliczności. Czasem zdarza się szczegół, rzucony przez malarkę jak lina ratunkowa, żebyśmy całkiem nie odpłynęli ku nieznanym obszarom, nieznanym nawet nam samym, bo istnienia ich nie przewidywaliśmy aż do chwili spotkania z obrazami krakowskiej malarki, która postanowiła nie dorastać i pozostać w jakimś najgłębszym sensie dzieckiem, nieco naiwnym i niechcącym się przyznać do swej dorosłości i do faktu, że nawet w tym jej starannie tworzonym świecie istnieje groźba wtargnięcia brutalnego świata zewnętrznego; bo choć jest tu pięknie i poza czasem, pod niebem groźnym tak katastrofa jest możliwa zawsze i najpewniej w końcu nadciągnie.

Ale tymczasem możemy trwać w przeświadczeniu, że to się nigdy nie wydarzy, a i my pozostaniemy nietknięci, wyjęci poza czas i jego nieuchronne konsekwencje.

Jak to zrobić, by zostać jak najdłużej w tym świecie, w tym przybytku niezmienności, bezczasowości, trwałości, mityczności – miłosnej i przyjacielskiej, bliskości nie wydartej, bliskości ocalającej; która trwa jako naczelna i niezmienna zasada w tej malarskiej krainie, która pozostanie swoistą Arkadią wśród pożogi otaczającego nas świata, którego lepiej nie dotykać, a który dotyka nas, mimo że tak bardzo chcielibyśmy tego uniknąć i właściwie nigdy go nie poznać. Niepoznanie byłoby szczęściem, wiadomo o tym od dawna i można to znaleźć w pewnej grubej księdze, która jest podstawą organizacji naszej części świata, nawet po dziś dzień.

Trudno zatem uciec od poznania, i jeszcze chyba trudniej zwrócić się ku niepoznanemu. Jego znakiem może stać się zasłonięta tarcza słońca, owo zaćmienie. Zaćmienie uczuć, zaćmienie poznania, swoiste „ciemne świecidło", słoneczny mrok, niezgłębiona mroczność, która spowija nas i którą my jesteśmy również spowici. To przenikanie ściemnienia w jasność jest oksymoronicznym spotkaniem, które czasem dotyka ludzi, ale na pewno dalece nie wszystkich. Ono nie może być dane wszystkim, ani to możliwe, ani pożądane. Oczywiście można zaprawdę zapomnieć o malarskim porządku panującym w tym świecie, świecie, który cały jest świetlisto-mroczną projekcją, nie chcę pisać senną, bo to oczywiste, sen podobnie jak szaleństwo zbyt często staje się kluczem czy zwyczajnie wytrychem

do zbyt łatwego otwierania przestrzeni, które zasługują na pozostanie nieotwartymi, zachowującymi do końca swoją tajemnicę i tajemniczość, przestrzeni malarstwa, ale i projekcji uczuć, z którymi nie wiadomo właściwie co począć.

Choć dziś raczej jestem skłonny myśleć i mówić o kryzysie uczuć i prawdziwych emocji. Kochać to wielka rzecz, ale trudna cholernie i wymagająca. Topnieją góry prawdziwych emocji w efekcie szklarniowym dzisiejszego, coraz bardziej policzonego i przewidywalnego świata. Chyba Katarzynie Karpowicz chodzi o przywrócenie w miłości pierwiastka niepoliczalności i nieoczywistości, o ile w ogóle jeszcze istnieje taka możliwość. Malarka zdaje się nieodmiennie w to wierzyć i próbuje zarażać nas tą wiarą. Zatem poddajmy się jej wierze i dajmy się wprowadzić w ten malarski świat, być może wcale nie idealny, ale na pewno niezwykle sugestywny i kuszący, bo chętnie sięgający po wyznania wiary i uczuć, o które dziś tak trudno.

Niech wiara w miłość nadal przenosi góry i zmienia oblicze świata.

BOGUSŁAW DEPTUŁA
ECLIPSES

Eclipses

Bogustaw Deptuta

Bogustaw Deptuta Eclipses

Bogustaw Deptuta Eclipses

Bogustaw Deptuta Eclipses

Bogustaw Deptuta Eclipses

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Bogusław Deptuła

Eclipses

They meet under a sky so menacing that there is no doubt that it foretells extinction, it is a sky of apocalypse, a sky of the end of the world, an inevitable sky. Tangled clouds, strong colours, sometimes unobvious shapes of those clouds. Add to that a clear, strong texture of oil paint applied with a brush. Highly noble and desired, but under the painter's brush transforming into thick, almost tangibly sticky and heavy, like some kind of trap that the protagonists of her paintings, her stories have fallen into. Protagonists of both personal and general stories, not heroes, just ordinary and simple, surprised every time by the circumstances. Refugees from life or from another country. In spaces that are scenographic and unobvious, sometimes urban, sometimes circus-like, sometimes straight out of a film or theatre set. A bit frozen in time, a bit taken out of time, but certainly veiled by a melancholic curtain of things left unsaid. Not wishing to be recognised and wanting to keep its secrets and mysteries to themselves.

Perhaps this is a paradox, or perhaps normal behaviour when – wanting to catch someone's attention – we try to be mysterious and intriguing; maybe less talkative than normal and avoiding obvious words considered to be banal. This is how we are when we like someone, or vice versa, when we want someone to like us; slightly withdrawn, we wait to see how things turn out and we want them to go our way. Katarzyna Karpowicz skilfully unravels this ambiguity in her paintings, counting on the fact that we will not be able to solve hers – the secrets.

That the charm of the paintings and the situations they depict will always remain their main power, their most attractive and elusive fragrance, aroma, smell, becoming an indelible take sand power of those sometimes simple, and sometimes enigmatic, compositions. We want their secret, we want to know this mystery, we want to be smarter than the protagonists standing on the streets, leaving their homes, entering shops. Sometimes they watch, and sometimes they are watched, someone holds a phone in their hand, someone else a glass marble, and we could ask, what is more important: the glass marble, plain but mysteriously inscrutable, or the glowing mobile. We could ask, but no one necessarily has to answer.

A story not quite whispered but spoken in a quiet voice – *sotto voce* – in which one does not lie, but which is far more attractive than things or stories that are shouted. Yes, sometimes one can't not shout but maybe the muted stories will remain forever, maybe they will better etch themselves in our memories, maybe they will be truer. The emotion of a true feeling is a great emotion that does not demand correctness and fulfilment. Sometimes we become slaves to these emotions.

They may be newspaper stories, but in such newspapers where our latest love becomes a front-page matter because we are the primary protagonists of this world. These newspapers are about us, we publish these newspapers ourselves. And that is Katarzyna Karpowicz's world, painted in first person, but also absolutely universal. It is a world everyone wants to reach and tease out its secret. A world that is appealing and captivating because it is a better world a world with a better us, smarter, more beautiful, more delicate, more emotional and attentive, although not necessarily open to everything.

Katarzyna Karpowicz likes to have her secrets and she also nurtures them in her paintings. Thus, her world has nothing hermetic or inaccessible about it. This mystery of hers is captivating and appealing, different and sought after, unmistakable and impossible to imitate. It seems the painter has found a key to a better world, a world where most of us would prefer to find ourselves. Persistence and survival are not certain under a sky so menacing and unsettled. Couples cling to each other – a boy and a girl, two girls, two women, two boys. These will be interrupted embraces. There will be no happy ending here, not under a sky so menacing.

Linked. The couples linked by kisses want to stop, enchant this moment which is to become eternity. Perhaps like when I stood under one of the bridges of Paris and kissed a girl who apparently was afraid to move away from my lips for fear I would disappear and we would never meet again, and so she carried out her Parisian plan, and we never met again. That kiss was supposed to never end, and it was certainly the longest kiss in my life. Two hours, torn away from nothingness and given to closeness. Nothing, just a long kiss, but not really the longest in the world. For me, certainly

the longest. It has come back to me now, this evening, when I look at the paintings by Katarzyna Karpowicz, who, unaware, becomes a summoner of the Parisian stories she evokes. Or perhaps, hidden under the masks she so eagerly introduces into her paintings, there are true faces, true emotions, true – because different – genders, perhaps this camouflage is a layering of otherness, changeability, distinctiveness, unpredictability, love. It happens everywhere and nowhere simultaneously. There is no certainty, no minutiae. Sometimes there is a detail, thrown by the painter like a lifeline, so that we do not completely float away to parts unknown, unknown even to ourselves because we did not predict their existence until the moment of encounter with the paintings by the Krakow painter, who decided not to grow up and remain a child in some deepest sense, a somewhat naïve child who does not want to admit her adulthood and the fact that even in her carefully created world there is a danger of the brutal outside world bursting in; because although it is beautiful and timeless, under a sky so menacing, a catastrophe is always possible and will certainly come.

But until then we can go on believing that it will never happen and that we will remain untouched, removed beyond time and its inevitable consequences.

What do we need to do, to remain in this world, in this sanctuary of the immutability of timelessness, of permanence, of the mythic nature of love and friendship, of closeness not ripped away, of saving closeness, which lasts as the guiding and unchanging principle in this painterly land that will remain a kind of Arcadia amidst the flames of the world around us, a world it is better not to touch, but which touches us, even though we wanted so much to avoid it and never truly know it.

Not knowing would be happiness, we have all known that for a very long time, and we can even find it in a certain thick book, which is the foundation of the organisation of life in our part of the world, even to this day. It is therefore difficult to escape knowing and even more difficult to turn toward the unknown. Its sign may be the occluded face of the sun, an eclipse. An eclipse of feelings, an eclipse of knowing, a kind of "dark candle", a solar darkness, an impenetrable darkness that shrouds us and with

which we are also shrouded. This penetration of darkness into light is an oxymoronic encounter that sometimes touches some people but certainly far from all. It cannot be given to all; that is neither possible nor desirable. Of course, one can truly forget about the painterly order that reigns in this world, a world that is wholly a light-and-dark projection, I really don't want to write dreamlike because that is obvious, dreams, much like madness, are far too often the key or simply a lockpick, to far too easily opening spaces that deserve to remain unopened until the end, spaces that keep their mystery and secrets, spaces of painting, but also of projection of feelings we don't really know what to do with.

Although today, I'm rather inclined to think and speak about a crisis of feelings and true emotions. To love is a great thing, but damnably difficult and demanding. The mountains of true emotions are melting in the greenhouse effect of today's increasingly numbered and predictable world. I think Katarzyna Karpowicz wants to restore the element of uncountability and unobviousness in love today, assuming such a possibility still exists at all. The painter seems to invariably believe in this element and tries to infect us with this faith. Let us then surrender to her faith and allow her to lead us into this painterly world, perhaps not at all ideal but certainly incredibly suggestive and tempting, in its willingness to reach for confessions of faith and emotions difficult to find today.

May faith in love still move mountains and change the face of the world.

MAŁGORZATA CZYŃSKA
SCHRONIENIE. ROZMOWA
Z KATARZYNĄ KARPOWICZ

Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie Schronienie

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Rysujesz w samolocie, widziałam zdjęcia z twojej niedawnej podróży do Hiszpanii. Rysunek z powrotnego rejsu do Polski trafił nawet do tego katalogu – tytuł *LH1113* jest po prostu numerem lotu. To twój sposób na nudę?

To jest mój sposób na oswojenie strachu, na zapomnienie o tym, że jestem zamknięta w maszynie unoszącej się w powietrzu.

Boisz się latać?

Bardzo się boję. Przez całe lata wsiadałam do samolotu bez lęku jak do autobusu czy tramwaju. Jestem z rodziny pilotów, od dziecka latałam z wujkiem pilotem helikoptera i nawet z dziadkiem, który raz zabrał mnie w rejs zabytkowym samolotem, dużo podróżowałam. Interesuję się tym, nawet czasem, malując, słucham podcastów na temat lotnictwa, wiem, że latanie jest bezpieczne. Wszystko było dobrze do czasu, kiedy w 2010 roku samolot, którym leciałam, wpadł w potężne turbulencje, spowodowane burzą z piorunami. Lotnisko we Frankfurcie zostało zamknięte, a nasz samolot miał przymusowe lądowanie w Norymberdze. Czekaliśmy w samolocie kilka godzin na pozwolenie na wznowienie lotu. Jak tylko mogli, to pozwolili na start, ale pogoda nadal była zła, więc wpadliśmy w kolejne turbulencje, bardzo nieprzyjemne. Pierwszy raz myślałam, że nie wyjdę żywa z samolotu. To doświadczenie mnie naznaczyło, zmieniło moje kolejne podróże samolotem, choć oczywiście próbuję sobie z tym radzić, jednak stres związany z lataniem nie daje o sobie zapomnieć. A trochę nie mam wyjścia, bo nie zawsze da się wsiąść w pociąg, który lubię najbardziej. Niedawno znalazłam sposób na ten organiczny, nieracjonalny stres: rysuję, chronię się w rysowaniu. W podróż zabieram papier i trzy przezroczyste piórniki z kredkami i pisakami, tym sposobem łatwiej mi w małej przestrzeni odnajdywać potrzebne kolory. Zresztą ta metoda pozwoliła mi wcześniej przetrwać czas poważnej choroby, wielogodzinne siedzenie na szpitalnych korytarzach, w poczekalniach do gabinetów lekarzy. Mogłam kurczyć się ze strachu albo rysować. Wybrałam to drugie.

Sztuka jest twoim schronieniem.
Zawsze pomaga?

Jak się teraz nad tym zastanawiam, to rzeczywiście zawsze mi pomaga i pomagała. W dzieciństwie ciągle rysowałam, i nie tylko dla przyjemności czy dla zabawy. Bałam się zostawać sama w domu. Gdy czekałam na rodziców, zamiast ze ściśniętym żołądkiem i bólem brzucha wypatrywać ich przez okno, czy już wracają, starałam się zająć rysowaniem. Był we mnie, i jestem pewna, że nie tylko we mnie, że to jest zbiorowe dziecięce doświadczenie, strach o najbliższych, o własną egzystencję, o to, czy do mnie wrócą cali i zdrowi.

Miałaś lęki związane z wyborem zawodu?
Malarstwo to niepewny kawałek chleba.

Musiałam zaakceptować niepewność wpisaną w ten zawód. Jako dziecko malarzy miałam bardzo silną potrzebę stabilizacji. Myślałam, że można zastosować racjonalną strategię: rygorystycznie przestrzegać rytmu dnia i dyscypliny. Narzuciłam sobie ekstremalny system, który okazał się ciasnym gorsetem. Wiem, że wtedy było mi to potrzebne, żeby zapanować nad niepewnością, żeby ochronić siebie i swoje malarstwo. Jestem dwanaście lat po studiach. Pierwsze dwa lata po dyplomie były dla mnie czasem wydobywania się z akademickiej nauki, zrzucaniem z siebie profesorskich zaleceń, form, w które próbowano mnie wtłoczyć, rodzajem oczyszczenia. Kolejne lata były czasem wzmożonej koncentracji, ciężkiej pracy, walki o przetrwanie, bo trzeba utrzymać siebie, pracownię, przyszłe obrazy, trzeba odnaleźć się na rynku sztuki, a kiedy to się stanie – ugruntować pozycję. W sztuce nieustannie trzeba potwierdzać swoje istnienie, styl, artystyczne wybory. Nauczyłam się – pewnie intuicyjnie do tego doszłam – że jak jest kiepsko, jak jest źle, to się nie załamuję, tylko staram się czerpać radość i siłę z pracy. A kiedy przychodzi sukces, pochwały i propozycje, to też się nimi nie zachłystuję, tylko maluję. Doceniam komfort pracy, który mam teraz, ale wiem też, właśnie z racji tego, że jestem z rodziny malarzy, jakie są blaski i cienie uprawiania sztuki. Wiem, że zawsze będzie mi towarzyszyć niepewność. Najważniejszy jest proces, a nie efekt końcowy, nie moment sukcesu.

Od świętowania z butelką szampana, co oczywiście przez jeden wieczór też jest miłe, bardziej ucieszy mnie fakt, że w pracowni czekają na mnie czyste płótna, gotowe na moje nowe obrazy. Malarstwo jest moim domem, moim schronieniem, więc bez względu na wszystko, cokolwiek by się działo, idę do domu. Wobec katastrofy, wobec końca świata, idę do pracowni, do malowania.

Stajesz przed pustym płótnem ze strachem
czy z nadzieją?

Zawsze z nadzieją, z gotowością do pracy. W malarstwie jestem nieustraszona. Puste płótno, pusta kartka papieru budzą we mnie pięcioletnią dziewczynkę, która zaraz będzie się bawić. Oczywiście czuję odpowiedzialność za obraz, mam swoje ograniczenia. Teraz, kiedy znowu robię wiele prac na papierze, czuję rodzaj wyzwolenia, zmiany. Do niedawna tak poważnie traktowałam moje obrazy, że nie zwracałam należytej uwagi na rysunki. Rysunki powstają trochę poza udziałem świadomości, to nigdy nie jest zadanie. Podejmuję decyzje na bieżąco, nigdy tak do końca nie wiem, co narysuję.

Płótno narzuca większy rygor?

Na pewno tak, bo to jednak płótno, bo farby, a wybieram zawsze te dobre i drogie, w wyszukanych kolorach. Nie robię szkiców do obrazu, planuję od razu na płótnie, kompozycja i dobór kolorów muszą więc być przemyślane. W rysunku jest więcej swobody. Uwalniam się w rysowaniu, daję sobie większe prawo do błędu. Ale też z rysunkiem jestem chwilę, a nad obrazem pracuję czasami nawet kilka miesięcy. Widzę jednak, że powoli coś się we mnie przełamuje, jakby sposób myślenia z rysunków przechodził na obrazy i to daje im coś dobrego. Zaczynam traktować obrazy mniej ostatecznie. Sama jestem ciekawa, w jakim kierunku to mnie poprowadzi, i jestem gotowa zaryzykować.

Byłaś dzieckiem wysoko wrażliwym. Jesteś kobietą wysoko wrażliwą, jesteś artystką wysoko wrażliwą. Zawsze dużo mówiliśmy o nastrojowości twojej sztuki, refleksyjności, metafizyczności itd. Teraz wiele w niej niepokoju, nawet grozy.

Apokaliptyczne pejzaże, lęk w oczach, samotność.

Dwa lata pandemii, wojna, osobiste przeżycia zostawiają ślad. Mierzę się z trudnymi tematami, z mrokiem, ale maluję je po swojemu, bez dosadności. Są przecież horrory Hitchcocka i horrory klasy B. Estetyka determinuje moją sztukę. Malowałam operacje, ale nie weszłam w organiczność, nie grzebałam w ranie. Coś groźnego czy bolesnego może być namalowane w sposób subtelny, elegancki i działać równie mocno i wstrząsająco na wrażliwego odbiorcę.

Wierzysz w happy end?

Ciągle wierzę w happy end, bo moje życie jest jednym wielkim happy endem po katastrofach. Wiem, świat zwariował, codziennie mierzymy się z lękiem z powodu wojny w Ukrainie, ciąży nam wizja katastrofy klimatycznej, boimy się o materialny byt, a jednak głęboko wierzę w światło, wierzę w sztukę.

Kraków, 31 października 2022

MAŁGORZATA CZYŃSKA
SHELTER. INTERVIEW
WITH KATARZYNA KARPOWICZ

Shelter Shelter Shelter Shelter

Shelter Shelter

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

You draw on the plane, I saw pictures from your recent trip to Spain. A drawing from the return flight to Poland even made it into this catalogue – the title, *LH1113*, is simply the flight number. Is this your way of dealing with boredom?

This is my way of taming fear, of forgetting that I am locked in a machine that floats in the air.

Are you afraid of flying?

I'm very afraid. For years, I travelled by plane as naturally as by bus or tram. I come from a family of pilots and when I was a child I used to fly with my uncle who was a helicopter pilot and also with my grandfather, who once took me for a trip in a vintage plane. Actually I've traveled quite a lot by plane. I'm interested in flying. Even when I'm painting I listen to podcasts about aviation and I know that flying is safe. Everything was fine until in 2010, the plane I was on was hit by severe turbulence caused by a thunderstorm. A hurricane blew up over the area, Frankfurt airport was closed for several hours, and our plane had a forced landing in Nuremberg. We waited on the plane for several hours for permission to resume the flight, as soon as they could, they allowed us to take off, but the weather was still bad so we ran into more turbulence, very unpleasant. For the first time, I thought I wouldn't get out of the plane alive. This experience has changed my subsequent travels by plane, although of course I try to deal with it, but the stress of flying does not let you forget about it. And I have little choice, it is not always possible to take the train which is what I most prefer. Recently, I found a way to deal with this organic, irrational stress, I draw, I protect myself in drawing. When traveling, I take paper and three transparent pencil cases with crayons and felt-tip pens, this way it's easier for me to find the colors I need in a small space. Anyway, this method allowed me to survive a serious illness earlier, sitting for many hours in hospital corridors, in waiting rooms to doctors' offices. I could shrink in fear, or I could draw. I chose the latter.

Art is your refuge. Does it always help?

Now that I think about it, it has always helped me. As a child, I drew constantly, and not only for pleasure or fun. I was afraid to be home alone. When I was waiting for my parents, instead of looking out the window with a stomach ache caused by nerves and waiting for them to come back, I tried to draw. I'm sure this fear was not only in me, but also in others, as a collective childhood experience. Them coming home safe and sound was the most important for me to survive.

Have you had anxieties about your career choice? Painting is a precarious way to make a living.

I had to accept the uncertainty inherent in this profession. As a child of painters, I had a very strong need for stability. I thought it was possible to apply a rational strategy, a strict daily rhythm, a discipline. I went into such a system in too extreme a way, which put a tight corset on me. I know at the time I needed this to reign in this uncertainty, to protect myself and my painting. I am twelve years out of university. For me, the first two years after graduation were a time of extracting myself from academia, shedding the professorial prescriptions, the moulds they tried to force me into, a kind of purification. The following years were a time of increased concentration, hard work, and a fight for survival, because you have to maintain yourself, your studio, your future paintings, you have to find your way in the art market, and when you do, you have to establish yourself. In art, you constantly have to reaffirm your existence, your style, your artistic choices. I've learnt, probably intuitively, that when things are bad, when things are awful, I don't break down, I just try to get joy and strength from my work. And when success, praise and offers come along, I don't gloat over them either, I just keep painting. I appreciate the comfort of the work I have now, but I also know – precisely because I come from a family of painters – what the glories and shadows of practising art are. Uncertainty will always be with me, but I will do it no matter what. What matters

most is the process, not the end result, not the moment of success. Rather than enjoying success with a bottle of champagne, which is also nice , of course, I enjoy the fact that blank canvases are waiting for me in the studio ready for new paintings. Painting is my home, my refuge, so whatever happens I go home. Faced with disaster, faced with the end of the world, I go to the studio, to paint.

Do you face the blank canvas with fear or hope?

Always with hope, with a willingness to work. In painting, I am fearless. A blank canvas, a blank sheet of paper awakens the five-year-old girl in me who is about to play. Of course, I feel a responsibility for the image, I have my limitations. Now that I'm doing a lot of work on paper again, I feel a kind of liberation, a change. Until recently, I took my paintings so seriously that I didn't pay enough attention to my drawings. They're created somewhat outside of the participation of consciousness. I never quite know what I'm going to draw, I make decisions on the fly; it's never a chore.

Does the canvas impose greater rigour?

Definitely, because it's a canvas, after all, because of the paints, and I always choose the good ones and the expensive, sophisticated colours. I don't make sketches for a painting, I plan right on the canvas, the composition and the choice of colours must therefore be thought through. There is more freedom in the drawing. I'm freeing myself in drawing, giving myself more right to make mistakes. But I also spend a moment with a drawing, while I sometimes work on a painting for several months. However, I can see that slowly, something is breaking through in me, as if my way of thinking is shifting from the drawings to the paintings and that gives them something good. I am starting to treat paintings less definitively. I myself am curious to see what direction this will take me in, and I am prepared to take a chance.

You were a highly sensitive child.
You are a highly sensitive woman, you are

a highly sensitive artist. We've always talked a lot about the moodiness of your art, the reflectiveness, the metaphysical, and so on. Now there's a lot of anxiety, even horror in it. Apocalyptic landscapes, fear in the eyes, loneliness.

Two years of the pandemic, war, personal experiences, leave a mark. I deal with difficult subjects, with darkness, but I paint them in my own way, without bluntness. There are, after all, Hitchcock horror films and B-grade horror films. Aesthetics determine my art. I painted the operations, but I didn't go into the organic, I didn't dig in the wound. Something dangerous or painful can be painted in a subtle, elegant way and have an equally strong and shocking effect on a sensitive viewer.

Do you believe in happy endings?

I still believe in happy endings because my life is one big happy ending after disasters. I know, the world has gone crazy: we face anxiety every day because of the war in Ukraine, we are weighed down by the vision of climate catastrophe, we fear for our material existence, and yet I believe deeply, in light, I believe in art.

Kraków, 31 October 2022

Piotr Oczko

Stop-klatki wrażliwości

Piotr Oczko Piotr Oczko Piotr Oczko Piotr Oczko

Stop-klatki wrażliwości

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Piotr Oczko

Stop-klatki wrażliwości

Sztuka jest zaklinaniem istnienia
żeby przetrwało
ale jej przestrzeń rozciąga się na niewidzialne
I jest inteligencją która żywioły skłócone
zjednuje podobieństwem
Jest rzeczą dzielną
Bo szuka nieśmiertelności
Będąc – jak wszystko – śmiertelną

Julia Hartwig, *Jest i tym*, wiersz z tomu *Czułość*, 1992

Obrazy Katarzyny Karpowicz zobaczyłem po raz pierwszy bodajże w 2015 roku. Znajomy podesłał mi link do jej ówczesnego portfolio z banalnym, standardowym pytaniem: „Co o tym myślisz?". O ile dobrze pamiętam, wszedłem wtedy w rolę akademickiego belfra i odpisałem mu coś o erudycji i oszałamiającej wręcz liczbie inspiracji. Założyłem przy tym automatycznie, że mam do czynienia z artystką dojrzałą, świadomie bawiącą się konwencjami. Tak świetnej orientacji i „opatrzenia się" w światowej sztuce nie mają przecież studentki i studenci ani ci, którzy niedawno ukończyli ASP.

W jej *Mantui* z 2014 roku pobrzmiewał Velázquez, synteza architektury i przestrzeni na Piazza Castello przywodziła na myśl Chirico (tyle że tutaj została pozbawiona jego niepokojącej samotności), widziałem tam również dziecięcą czapeczkę arlekina z różowego okresu Picassa (a może tę z *Sieroty z Poronina* Ślewińskiego?), w drewnianym ptaszku zobaczyłem dalekie nawiązanie do portretu Don Manuela Goi, a w weneckiej masce odwołanie do komedii dell'arte. Patrzyłem na to płótno i przed oczami pojawiały mi się nieustannie nienachalne wspomnienia obrazów, które kiedyś widziałem, skojarzenia wolne i swobodne. Jeśli tylko ma się jakąś wiedzę o sztuce, w podobnej sytuacji nie ma już odwrotu, zostaje się wciągniętym w interpretacyjną grę. Była to także gra emocji: artystka stwarzała swe obrazy ze wspomnień i przeżyć, ja zaś chciałem je odnieść do moich własnych doświadczeń, a być może nawiązać z nią nawet jakąś nić porozumienia. Podjąć rozmowę, w której nie padnie ani jedno słowo.

Szybko jednak okazało się, że Katarzyna Karpowicz jest młodą malarką, dopiero stojącą u progu kariery. Wyjaśnienie tych niesłychanych wręcz artystycznych kryptocytatów przyniosła jej biografia: dowiedziałem się, czyją jest córką, siostrą, w jakim środowisku wzrastała, w jakim mieszkaniu spędziła dzieciństwo (w dawnej krakowskiej pracowni Olgi Boznańskiej),

kto w nim bywał i rozmawiał (w latach 80. i 90. zeszłego wieku niemal wszyscy liczący się, tuzy polskiej sztuki i krytyki). Kultury artystycznej tego formatu nie da się nauczyć, studiując historię sztuki, wynosi się ją po prostu lekko, naturalnie i niemal bezwiednie z rodzinnego domu.

Od tego czasu raz po raz sprawdzałem, co nowego namalowała – a pracowała intensywnie. Nie bez powodu chyba za motto przyjęła sobie kiedyś słowa Davida Hockneya: „Inspiracja nigdy nie odwiedza leniwych". Ciekawiło mnie, kogo akurat ogląda (typowałem: Piero della Francesca, Frida Kahlo, Paula Modersohn-Becker, Ernst Ludwig Kirchner, Jerzy Nowosielski, Max Beckmann, jej mama – Anna Karpowicz-Westner, James Ensor, Giotto, Celnik Rousseau, Wassily Kandinsky, Kazimierz Mikulski – a może Anna Güntner, Marc Chagall, Jean Dubuffet, Balthus…?). Zastanawiałem się, co może czytać, jakie filmy są dla niej ważne. Nie, Karpowicz bynajmniej nie naśladowała i nie reinterpretowała (to nigdy nie był zresztą ten poziom odbioru i tworzenia) – była obserwatorką, która malowała swój własny, intymny, artystyczny i intelektualny (choć przy tym subtelny) diariusz, duktem pędzla pisała autobiografię w przestrzeni sztuki.

Bodaj dwa albo trzy razy przeczytałem wywiady, których udzieliła. Ucieszyłem się, że też lubi poezje Rilkego (czułem to przecież, patrząc na jej obrazy!), że wspomniała niektóre nazwiska, które przyszły mi do głowy, dowiedziałem się też o kilku osobistych, biograficznych kluczach i kodach mogących wyjaśnić choćby rysujące się na jej obrazach balansowanie pomiędzy śmiercią a życiem. A potem stwierdziłem, że koniec, nie będę już tego robił – w jej twórczości zaczęło mnie bowiem zajmować coś innego. Nie tropienie inspiracji, ale przeżywanie i „zaklinanie istnienia", o którym pisała Julia Hartwig. Zaczęła mnie ciekawić wrażliwość artystki, młodej kobiety, której nigdy nie poznałem osobiście. W 1967 roku Roland Barthes opublikował głośny esej *La mort de l'auteur* (*Śmierć autora*). Postulował w nim, że pisarz czy pisarka nie są „ojcami i matkami" ani „właścicielami" tekstów, a tym bardziej gwarantami ich poprawności interpretacyjnej. Postanowiłem, że też pójdę tą drogą, poniecham akademickich pokus i pozwolę po prostu, żeby „jest i tym" z tytułu wiersza Hartwig rozegrało się wyłącznie pomiędzy mną a obrazami. Marcel Proust

pisał zresztą, że dzieło z teorią w środku jest jak prezent, na którym zostawiono cenę.

Lubiłem patrzeć, jak jej malarstwo się zmienia. Podejrzewam, że zmieniać się będzie zawsze; nie jest to raczej (i na szczęście!) artystka, która się kiedyś ustatkuje i wypracuje „własny styl" – jej dar zachwytu po prostu na to nie pozwoli. Jeśli już, to będzie tworzyć wciąż własne style i estetyki. Zauważałem, jak w początkowo kubizujących niemal syntezach postaci zaczynał się pojawiać modelunek: miękkość, naturalność, subtelność, czułość i empatia. Intrygowało mnie, czemu, operując przecież znakomitym rysunkiem i mając niewątpliwie świetne przygotowanie techniczne, nie chce w pełni ujawniać swoich możliwości. Uderzyło mnie też, że artystka niemal od początku wypowiada się za pomocą malarskich cykli tematycznych, w których, z obrazu na obraz, wciąż dopowiada i dodaje kolejne sensy, tak jakby prowadziła dialog sama z sobą.

Kilka takich cykli widzimy na płockiej wystawie. W tym zatytułowanym *Baseny. Tak powinny wyglądać wakacje* Karpowicz wraca do motywu, który podejmowała już wcześniej, a który krytycy uznali za inspirowany Davidem Hockneyem. Ale Hockneyowski jest tam przecież jedynie temat i nic więcej. Dominująca u angielskiego artysty błękitna płaska tafla zostaje zmieniona w głębię i przenikające się odcienie naładowanej wewnętrzną energią wody; wydłużone, niemal ikoniczne sylwetki lewitujących pływaczek i ich cienie kojarzą się bardziej z pracami Jerzego Nowosielskiego. Woda Katarzyny Karpowicz jawi się żywiołem odrealniającym i – tu aż chciałoby się przywołać Bachelarda – melancholizującym.

Cykl *Człowiek człowiekowi dobrem* zdaje się badać rozmaite relacje pomiędzy ludźmi, pokazuje empatię i bezpieczeństwo, które daje obecność drugiej osoby, kobiece, niemal feministyczne w duchu „siostrzeństwo", braterstwo, a może nawet miłość. Współodczuwanie i tkliwość widoczne na obrazie pod znamiennym tytułem *Wobec dziwnego świata*, na którym malarka na tle uciekającego w abstrakcję nieba i pejzażu przedstawiła parę obejmujących się chłopców oraz odrzuconą na bok maskę, przemówiły do mnie chyba najbardziej. Poczucie wspólnotowości sugeruje też seria *Cztery pory roku*. Artystka, w intrygujący sposób akcentując formy gałęzi drzew, reinterpretuje w niej odwieczny niemal temat malarski. Tyle tylko że te obrazy wybrzmiewają

jedynie wtedy, gdy zestawić je razem i powiesić na jednej ścianie (oby wszystkie cztery trafiły do świadomego konesera…). Z kolei w wyciszonych *Ulicach*, inspirowanych być może płótnem Balthusa, pokazano coś zupełnie innego. Balthusowską erotykę i przemoc zastąpiły nostalgia, poczucie wyobcowania i samotności, tym dotkliwsze, że doświadczane w obecności ludzi, których znamy.

W *Niebach* i *Dziwnych światach*, *do których uciekam* uderzyły mnie z kolei wielobarwne plamy nieb i chmur, przenoszące widza w zupełnie inny wymiar niż towarzyszące im postaci, przekazujące (jak u Muncha) emocje i de facto zmieniające realizm w abstrakcję. Niebo i dramatyczne zaćmienie słońca widzimy również w cyklu *Historie ze Szczebrzeszyna*. Pod apokaliptycznym, złowrogim i zwiastującym Zagładę czarnym słońcem (skojarzenie z książką Julii Kristevy traktującej o depresji i melancholii pojawia się tutaj natychmiast) artystka umieszcza pary: Leę i Jakowa, Akiwę z mamą, Chawę i Chaima, Noę i Gittla, Rojzę i Efraima, Perl i Saula oraz dwie samotne – Chanę i Towę. Tylko że to nie Szczebrzeszyn, w którym urodził się w 1952 roku Sławomir Karpowicz, ojciec artystki, malarz i profesor na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. To przedwojenny sztetl, który jego dawni aszkenazyjscy mieszkańcy nazywali Szbreszinem – **ויש'זב'צש**.

Katarzyna Karpowicz, tworząc swoje intymne serie, ujawnia nam kolejne stop-klatki własnej wrażliwości; jednocześnie odsłania się i nie odsłania. Z osobistych doświadczeń, nierzadko chyba też traum (dekonspirowanych przecież przez odwołania), tworzy samowystarczalny i wyczerpujący język sztuki, jakby malarstwo było dla niej oddychaniem. Nie ma przy tym w tej twórczości ani krzty ekshibicjonizmu, jest za to, jakże rzadko teraz spotykana, dyskrecja uczuć i czystość emocji. Paradoksalnie, zacząłem się wręcz zastanawiać, czy artystka odczuwa w ogóle potrzebę rozmawiania z ludźmi twarzą w twarz, a nie za pomocą obrazów. I chyba, po latach patrzenia na jej prace i napisaniu tekstu do jej katalogu, chciałbym to w końcu sprawdzić, wypić z nią wreszcie w Krakowie kawę. Tworzywo na placu Bohaterów Getta? Pierwszy na Stolarskiej? Prowincja na Brackiej? Czy przyjmie Pani moje nieśmiałe zaproszenie?

PIOTR OCZKO
STOP-FRAMES OF SENSITIVITY

Piotr Oczko
Stop-frames of Sensitivity

Stop-frames of Sensitivity

Stop-frames of Sensitivity

Piotr Oczko Piotr Oczko

Stop-frames
of Sensitivity

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Piotr Oczko

Stop-frames of Sensitivity

Art is the enchanting of existence
to survive
but its space extends into the invisible
And is the intelligence that brings together clashing elements
with similarity
It is a brave thing
Because it seeks immortality
Being – like everything – mortal

Julia Hartwig, "Jest i tym", from the volume *Czułość*, 1992

I think I first saw Katarzyna Karpowicz's paintings in 2015. A friend sent me a link to her portfolio at the time with an almost banal, standard question: "What do you think?" If I remember correctly, I then stepped into the role of an academic lecturer and wrote him something about erudition and a staggering number of inspirations. In doing so, I automatically assumed that I was dealing with a mature artist, consciously playing with conventions. After all, students who have recently graduated from the Academy of Fine Arts do not have such a great orientation and 'familiarity' with world art.

Her 2014 *Mantua* echoed Velázquez, the synthesis of architecture and space in the Piazza Castello was reminiscent of Chirico (except that here it was stripped of its unsettling loneliness), and I also saw there a child's harlequin cap from Picasso's Pink Period (or perhaps the one from Ślewiński's *Orphan of Poronin*?), in the wooden bird I saw a distant reference to Goya's portrait of Don Manuel, while in the Venetian mask I saw a reference to *commedia dell'arte*. I looked at this canvas and unobtrusive memories and free associations of paintings I had once seen constantly appeared before my eyes. As long as one has some knowledge of art, in a similar situation there is no turning back, one is drawn into an interpretive game. It was also a game of emotions: the artist created her images from her memories and experiences, while I wanted to relate them to my own experiences, and perhaps even establish some kind of understanding with her. To undertake a conversation in which not a single word is said.

It soon became apparent, however, that Katarzyna Karpowicz was a young painter just at the threshold of her career, and the explanation of these unbelievable artistic cryptic quotations lay in her biography: finding out whose daughter and sister she was, in what environment she grew up, in what flat she

spent her childhood (in Olga Boznańska's former studio in Krakow), who frequented it and who spoke there (in the 1980s and 1990s, almost everyone who mattered, the leading figures of Polish art and criticism). An artistic culture of this magnitude cannot be learnt by studying art history, it is simply learned lightly, naturally and almost involuntarily in the family home.

Since then, I have checked again and again to see what new work she has painted – and she has worked intensively. It is probably not without reason that she once took David Hockney's words, "Inspiration never visits the lazy", as her motto. I was curious as to who she was looking at at the time (I bet on Piero della Francesca, Frida Kahlo, Paula Modersohn-Becker, Ernst Ludwig Kirchner, Jerzy Nowosielski, Max Beckmann, her mother Anna Karpowicz-Westner. James Ensor, Giotto, Le Douanier Rousseau, Wassily Kandinsky, Kazimierz Mikulski – or perhaps Anna Güntner, Marc Chagall, Jean Dubuffet, Balthus…?) I wondered what she might be reading, what films were important to her. No, Karpowicz was by no means imitating or reinterpreting (this was never that level of reception and creation, after all) – she was an observer who painted her own intimate, artistic and intellectual (though subtle at the same time) diary, wrote an autobiography in the space of art with the trace of her brush.

I read two or three interviews she gave. I was pleased that she also liked Rilke's poetry (I could feel it, after all, looking at her paintings!), that she mentioned some of the names that came to mind, and I learned about some personal, biographical keys and codes that could explain even the balancing act between death and life that is drawn in her paintings. And then I decided that I was done, I wasn't going to do it anymore – because something else started to occupy me in her work. Not the tracing of inspiration, but the experiencing and "enchanting of existence" that Julia Hartwig wrote about. I became curious about the sensitivity of the artist, a young woman I had never met in person. In 1967, Roland Barthes published the celebrated essay "La mort de l'auteur" ("The Death of the Author"). In it, he postulated that the writer is not the "father and mother" or "owner" of the texts, much less the guarantor of their interpretative correctness. I decided that I would also take this route, abandon academic temptations and simply let the

"it is also this" from the title of Hartwig's poem play out exclusively between me and the images. After all, Marcel Proust wrote that a work with a theory inside it is like a present on which the price has been left.

I enjoyed watching her painting change. I suspect, moreover, that she will always be changing; she is hardly (and fortunately!) an artist who will one day settle down and develop "her own style" – her gift for delight simply won't allow it. If anything, it will continue to create its own styles and aesthetics. I noticed how, in the initially almost cubic syntheses of the figures, modelling began to emerge: softness, naturalness, subtlety tenderness and empathy. I was intrigued as to why, operating after all with excellent drawing and undoubtedly having a great technical background, she did not want to fully reveal his abilities. I was also struck by the fact that, almost from the outset, the artist expresses herself through thematic painting cycles in which, from painting to painting, she continues to add to and add to the meaning, as if she were in dialogue with herself.

We see several such series in the Płock exhibition. In the one entitled *Pools. What a Holiday Should Look Like* Karpowicz returns to a theme she has undertaken before, which critics have found to be inspired by David Hockney. But Hockney is there, after all, only in the subject matter and nothing else. The English artist's predominantly flat blue surface is transformed into the depths and shifting hues of water charged with inner energy; the elongated, almost iconic silhouettes of levitating swimmers and their shadows are more reminiscent of the works of Jerzy Nowosielski. Katarzyna Karpowicz's water appears to be an unreal and – here one would like to recall Bachelard – melancholic element.

The series "Men Are Each Other's Good" seems to explore the various relationships between people, showing the empathy and security that the presence of another person gives, the feminine, almost feminist in spirit "sisterhood", brotherhood and perhaps even love. The compassion and tenderness evident in the painting under the telling title *Facing a Strange World*, in which the painter depicted a pair of embracing boys and a mask cast aside against a sky and landscape escaping into abstraction, probably spoke

to me the most. A sense of community is also suggested by the *Four Seasons* series. By accentuating the forms of tree branches in an intriguing way, the artist reinterprets an almost eternal painterly theme. Except that these images only resonate when put together and hung on one wall (let's just hope all four make it to an aware connoisseur…). In contrast, the muted *Streets*, perhaps inspired by a Balthus canvas, showed something quite different. Balthusian eroticism and violence have been replaced by nostalgia, a sense of alienation and loneliness, all the more acute because experienced in the presence of people we know.

In *Heavens* and *Strange Worlds I Escape To*, I was struck in turn by the multicoloured areas of sky and clouds, transporting the viewer to a completely different dimension from the accompanying figures, conveying (as in Munch) emotion and *de facto* turning realism into abstraction. The sky and a dramatic solar eclipse are also seen in the *Stories from Szczebrzeszyn* series. Under an apocalyptic, ominous sky that spells doom, a black sun (an association with Julia Kristeva's book on depression and melancholy emerges immediately), the artist places couples: Lea and Yaakov, Akiva and his mum, Chava and Chaim, Noah and Gittel, Perla and Saul and two singles, Chana and Tovah. Only it is not Szczebrzeszyn, where Sławomir Karpowicz, the artist's father, painter and professor at the Academy of Fine Arts in Krakow, was born in 1952. It is a pre-war shtetl that its former Ashkenazi inhabitants called Shebreshin – וישׂ'זב'צש.

In creating her intimate series, Katarzyna Karpowicz reveals to us successive stop-frames of her own sensitivity; she simultaneously reveals and does not reveal herself. She creates a self-sufficient and exhaustive language of art out of her personal experiences, probably also traumas (deconstructed, after all, by references), as if painting was breathing for her. There is not a hint of exhibitionism in this work, but a discretion of feeling and purity of emotion that is so rare nowadays. Paradoxically, I even began to wonder if the artist felt the need to talk to people face to face at all, rather than through paintings. And I guess, after years of looking at her work and writing the text for her catalogue, I'd like to finally find out, have a coffee with her in Krakow at last. "Tworzywo" in Ghetto Heroes Square? "Pierwszy"

on Stolarska Street? "Prowincja" on Bracka Street? Will you accept my tentative invitation?

Katarzyna Karpowicz

Urodzona w 1985 roku w Krakowie. Studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom w pracowniach prof. Leszka Misiaka i prof. Grzegorza Bednarskiego w 2010 roku. Rodziny cyrkowców za kulisami i na arenie, samotni pływacy w basenach, postacie śpiące na gołej ziemi, tańczące pary. Katarzyna Karpowicz opowiada historie o ludziach – odległych od widza, zawieszonych w swoich światach jak w bańkach mydlanych. Uroda tych scenek jest ważna, ale niezależnie od motywu uwagę przykuwa refleksyjny nastrój obrazu – tu każda postać ma swoje studium psychologiczne. Własne doświadczenie i intuicję malarka łączy z historią malarstwa – podpatruje klasyków, próbuje się z ich tematami. W jej obrazach jest smutek błękitnego okresu Picassa, nostalgia i umiłowanie młodości Balthusa, ponadczasowość biblijnego pejzażu.

Wystawy indywidualne:

2022	grudzień	Zaćmienia	Płocka Galeria Sztuki, Płock
2022	luty	Maurin	galeriaart.pl, Warszawa
2021	czerwiec	Moment	Galeria Wirydarz, Lublin
2021	wrzesień	Nie trzeba słów	Galeria Triada, Gdańsk
2020	sierpień	Srebrzysta	galeriaart.pl, Warszawa
2019	październik	Małe wielkie życie	Galeria Platon, Wrocław
2018	grudzień	Niebieskie szkiełko	Galeria Art, Warszawa
2018	kwiecień	Teatr codzienności	Galeria Raven, Kraków
2017	październik	Do widzenia, do jutra	Galeria Triada, Gdańsk
2017	kwiecień	Ludzkie historie	Galeria Promocyjna, Warszawa
2016	kwiecień	Genius loci	Galeria Artemis, Kraków
2015	październik	Harold and Ernest	kościół św. Bartłomieja, Lower Basildon, Wielka Brytania
2014	listopad	Życie obrazu	Szép Műhely Galéria, Budapeszt, Węgry
2014	marzec	W drodze	Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2013	październik	Katarzyna Karpowicz malarstwo	Klub Adwokatów, Kraków
2013	kwiecień	Człowiek i zwierzę	Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Galeria Elektor, Warszawa
2012	sierpień	Widnokrąg	Galeria Od Do, Gdynia
2012	styczeń	Pomiędzy światłem a cieniem	Muzeum Farmacji UJ, Kraków
2011	grudzień	Przyśniło mi się	Galeria Art, Warszawa
2011	maj	Przemiany	Galeria BWA, Zamość
2011	maj	Chodźmy spać	Galeria Art, Noc Muzeów, Warszawa
2011	styczeń	Spotkania	Galeria 2 Światy, Kraków

Wybrane wystawy zbiorowe:

2022	Kierunek sztuka	Muzeum im. Bolesława Biegasa, Warszawa
2022	Dekada	Open Eyes Art Festival, Pałac Ogińskich i Potulickich, Kraków
2022	7 etapów życia kobiety	Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, Willa Kindermanna
2021	Antygrawitacja	Galeria BWA, Tarnów
2020	One_Ona	Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2020	Intymność	wystawa Katarzyny Karpowicz i Katarzyny Kukuły, Galeria Raven, Kraków
2019	Młode malarstwo polskie	Muzeum Narodowe w Gdańsku, Odział Sztuki Współczesnej
2019	Sztuka teraz	wystawa przedaukcyjna, Muzeum Narodowe w Krakowie
2018	XIV aniversario	Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2018	Karpowicze	wystawa rodziny Karpowiczów w ramach festiwalu Stolica Języka Polskiego, Szczebrzeszyn

2018	Realizm, dwa spojrzenia	Galeria BWA, Bydgoszcz
2017	Leszek Misiak i uczniowie	Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Galeria ASP, Kraków
2017	Konfiguracje	Krakowskie Spotkania Artystyczne, ZPAP, Bunkier Sztuki, Kraków
2017	Mały format	wystawa ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Raven, Kraków
2016	Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…	Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2016	8 kobiet	Konduktorownia, Regionalne Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Częstochowa
2015	Abstrakcja, figuracja, współczesne malarstwo krakowskie	MANK Galéria, Szentendre, Węgry
2015	Salon malarstwa i rzeźby ZPAP Okręgu Krakowskiego	Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Kraków
2015	Ćwiczenia	Platán Galéria, Instytut Polski, Budapeszt, Węgry
2014	4 x Karpowicz	Galeria Raven, Kraków
2013	Zakynthos 2013	wystawa poplenerowa, Galeria Stalowa, Warszawa
2012	Sztuka ratuje życie	wystawa Katarzyny i Joanny Karpowicz, Galeria Fundacji Promocji Sztuki Współczesnej, Warszawa
2011	100-lecie ZPAP Kraków	Pałac Sztuki, Kraków
2007	Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum	Rathaus Steyr, Austria
2007	Wobec Wyspiańskiego	wystawa pokonkursowa, Szafirowa Pracownia, Kraków

Nagrody i wyróżnienia:

2019	stypendium twórcze Fundacji Grazella im. Marii Anny Siemieńskiej dla wybitnych młodych twórców
2019	III miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2017	II miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2016	IV miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2015	VIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2014	IX miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012	XIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012	wyróżnienie honorowe w konkursie malarskim Fundacji im. Franciszki Eibisch, Warszawa
2011	Nagroda Prezesa Klubu Malarzy Związku Polskich Artystów Plastyków za obraz na wystawie Małych Form Malarskich, Kraków
2008	wyróżnienie za komiks autobiograficzny w konkursie Gutek Film, Warszawa
2005	I nagroda w dziedzinie malarstwa na Ogólnopolskim Biennale Pejzaż ludzki dedykowanym Józefowi Czapskiemu, Kraków
2004	I nagroda za obraz w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym Współczesna Europa – ludzie i miejsca, Katowice
2003	I nagroda za zestaw prac w X Ogólnopolskim Plenerze Malarskim, Jeżów

Katarzyna Karpowicz

Born in 1985 in Kraków. Studied at the Academy of Fine Arts in Kraków. Diploma in the studios of Prof. Leszek Misiak and Prof. Grzegorz Bednarski in 2010. Circus families backstage and in the arena, lone swimmers in pools, figures sleeping on the bare ground, couples dancing. Katarzyna Karpowicz tells stories about people – distant from the viewer, suspended in their worlds as if in soap bubbles. The beauty of these scenes is important, but whatever the motif, it is the reflective mood of the painting that catches the eye – every character here has a psychological study. The painter combines her own experience and intuition with the history of painting – she looks up to the classics and tries her hand at their themes. In her paintings there is the sadness of Picasso's blue period, the nostalgia and love of Balthus' youth, the timelessness of the biblical landscape.

Individual exhibitions:

2022	December	Eclipses	Płock Art Gallery, Płock
2022	February	Maurin	galeriaart.pl, Warsaw
2021	June	Moment	Wirydarz Gallery, Lublin
2021	September	No Words Needed	Triada Gallery, Gdansk
2020	August	Silvery	galeriaart.pl, Warsaw
2019	October	Small Great Life	Platon Gallery, Wrocław
2018	December	Blue Glass	Art Gallery, Warsaw
2018	April	Theatre of the Everyday	Raven Gallery, Krakow
2017	October	Goodbye, Till Tomorrow	Triada Gallery, Gdańsk
2017	April	Human Stories	Promocyjna Gallery, Warsaw
2016	April	Genius Loci	Artemis Gallery, Krakow
2015	October	Harold and Ernest	Church of St Bartholomew, Lower Basildon, United Kingdom
2014	November	Life of a Painting	Szép Műhely Galéria, Budapest, Hungary
2014	March	On the Road	Platon Art Gallery, Wrocław
2013	October	Katarzyna Karpowicz Painting	Advocates Club, Krakow
2013	April	Man and Animal	Mazovian Centre for Culture and Art, Elektor Gallery, Warsaw
2012	August	Horizon	Od Do Gallery, Gdynia
2012	January	Between Light and Shadow	Museum of Pharmacy, Jagiellonian University, Krakow
2011	December	I Dreamt	Art Gallery, Warsaw
2011	May	Transformations	BWA Gallery, Zamość
2011	May	Let's Go to Sleep	Art Gallery, Museums' Night, Warsaw
2011	January	Meetings	2 Worlds Gallery, Krakow

Selected group exhibitions:

2022	Direction of Art	the Bolesława Biegas Museum, Warsaw
2022	Decade	Open Eyes Art Festival, Ogiński and Potulicki Palace, Krakow
2022	7 Stages of a Woman's Life	Municipal Gallery of Art in Łódź, Kindermann Villa
2021	Antigravity	BWA Gallery, Tarnów
2020	They_She	Platon Art Gallery, Wrocław
2020	Intimacy	exhibition by Katarzyna Karpowicz and Katarzyna Kukuła, Raven Gallery, Krakow
2019	Young Polish Painting	National Museum in Gdańsk, Division of Contemporary Art
2019	Art Now	pre-auction exhibition, National Museum in Krakow
2018	XIV aniversario	Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2018	The Karpowicz Family	Karpowicz family exhibition as part of the Capital of Polish Language festival, Szczebrzeszyn

2018	Realism	Two views, BWA Gallery, Bydgoszcz
2017	Leszek Misiak and Students	Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, ASP Gallery, Krakow
2017	Configurations	Krakow Art Meetings, ZPAP, Bunkier Sztuki, Krakow
2017	Small Format	exhibition of ZPAP Krakow District, Raven Gallery, Krakow
2016	Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…	Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2016	8 Women	Conductor House, Regional Society for the Encouragement of Fine Arts, Częstochowa
2015	Abstraction, Figuration	Contemporary Krakow Painting, MANK Galéria, Szentendre, Hungary
2015	Exhibition of Painting and Sculpture of ZPAP Krakow District	Galeria Centrum, Nowa Huta Cultural Centre, Krakow
2015	Exercises	Platán Galéria, Polish Institute, Budapest, Hungary
2014	4 x Karpowicz	Raven Gallery, Krakow
2013	Zakynthos 2013	post-exhibition, Stalowa Gallery, Warsaw
2012	Art Saves Lives	exhibition Katarzyna and Joanna Karpowicz, Gallery of the Foundation for the Promotion of Contemporary Art, Warsaw
2011	100th Anniversary of ZPAP Krakow	Palace of Art, Krakow
2007	Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum	Rathaus Steyr, Austria
2007	On Wyspiański, post-competition exhibition	Szafirowa Pracownia, Kraków

Prizes and awards:

2019	Maria Anna Siemieńska creative scholarship from the Grazella Foundation for outstanding young artists
2019	Third place in the Young Art Compass
2017	Second place in the Young Art Compass
2016	4th place in the Young Art Compass
2015	8th place in the Young Art Compass
2014	9th place in the Young Art Compass
2012	13th place in the Young Art Compass
2012	Honorary mention in the painting competition of the. Franciszka Eibisch Foundation, Warsaw
2011	Award of the President of the Painters' Club of the Union of Polish Artists for a painting at the Exhibition of Small Painting Forms, Krakow
2008	special mention for autobiographical comic strip in Gutek Film competition, Warsaw
2005	1st prize in painting at the National Biennial Human Landscape dedicated to Józef Czapski, Krakow
2004	First prize for a painting in the national art competition Contemporary Europe – People and Places, Katowice
2003	First prize for a set of works at the 10th National Painting Plein-air, Jeżów

Malarstwo Painting Malarstwo

Rysunek Drawing Rysunek Drawing

Malarstwo Painting Malarstwo

Drawing Rysunek Drawing Rysunek Drawing

Malarstwo Painting

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES

Sen o basenie
Dream About Swimming Pool

Bezczas
Timeless

Ostatnie dni wakacji
Last Days of Vacation

Przyjaciel z dzieciństwa
Friend from Childhood

Przedtem, potem, teraz
Before, After, Now

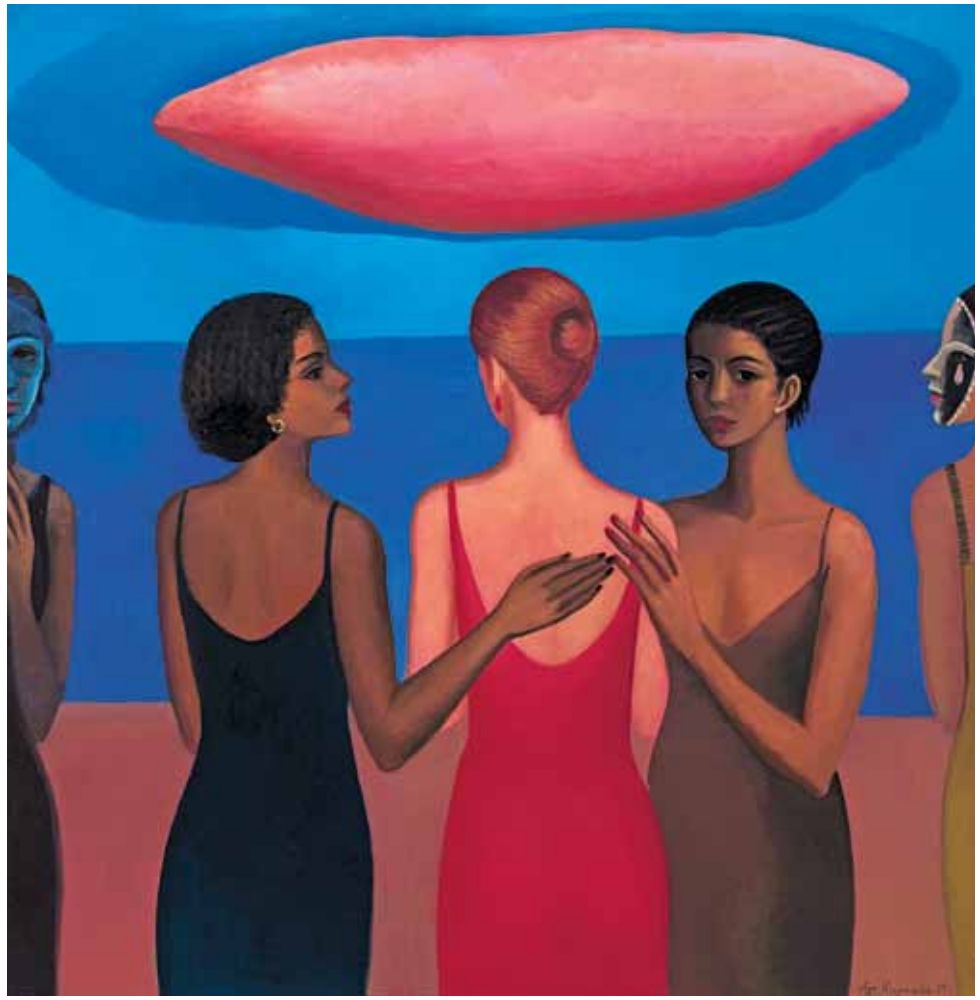

Różowa chmura
Pink Cloud

Miłość
Love

Czuły dotyk
Tender Touch

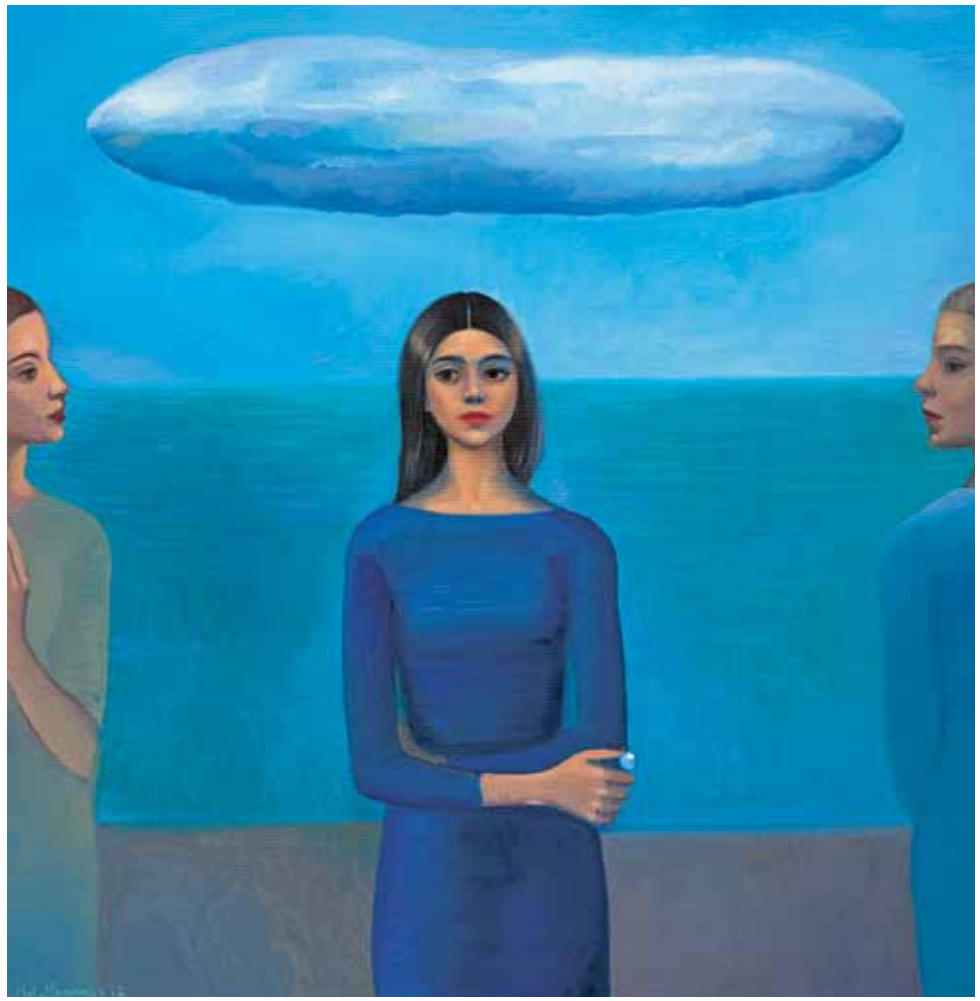

Niebieska chmura
Blue Cloud

Przybysz
Newcomer

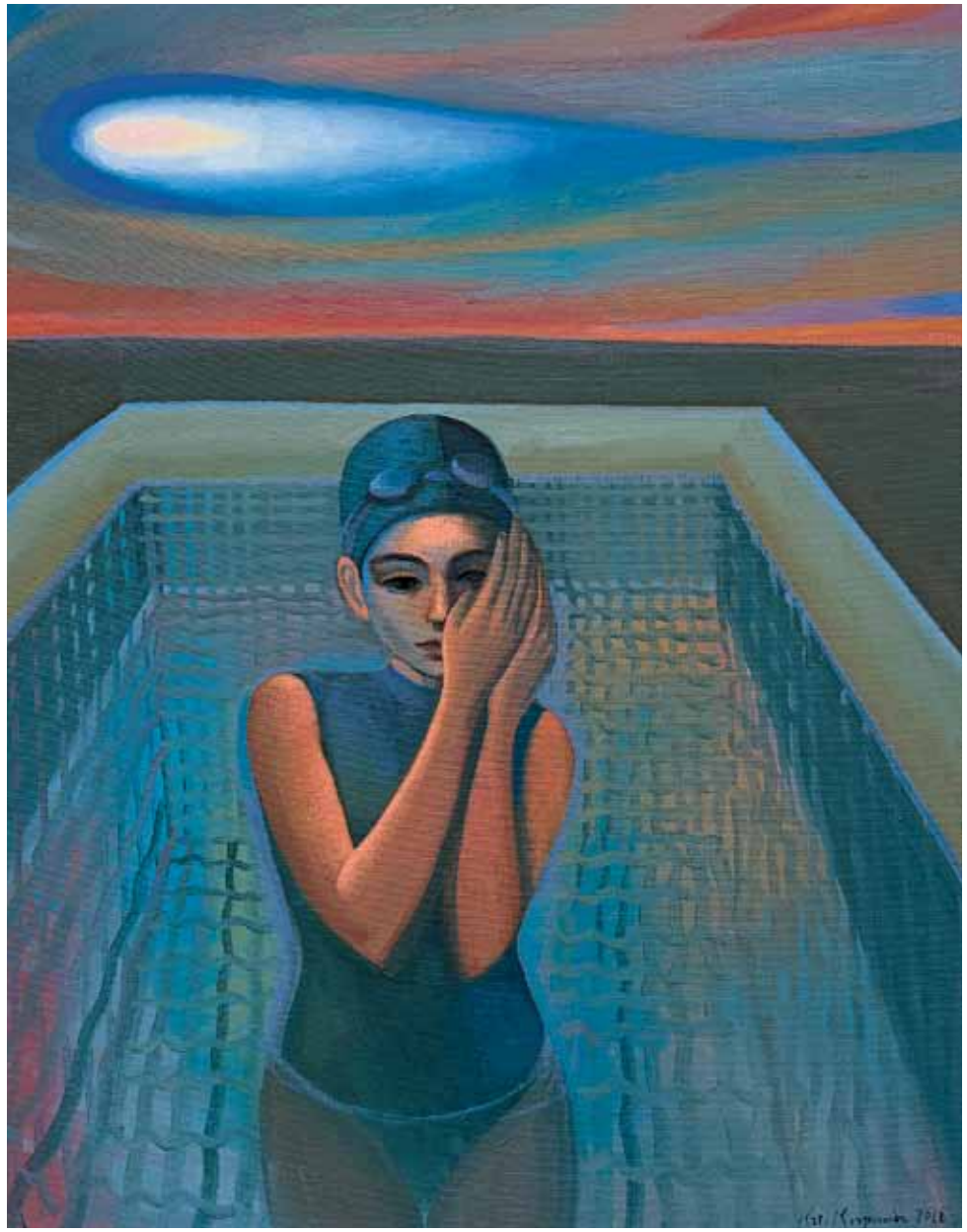

Kometa
Comet

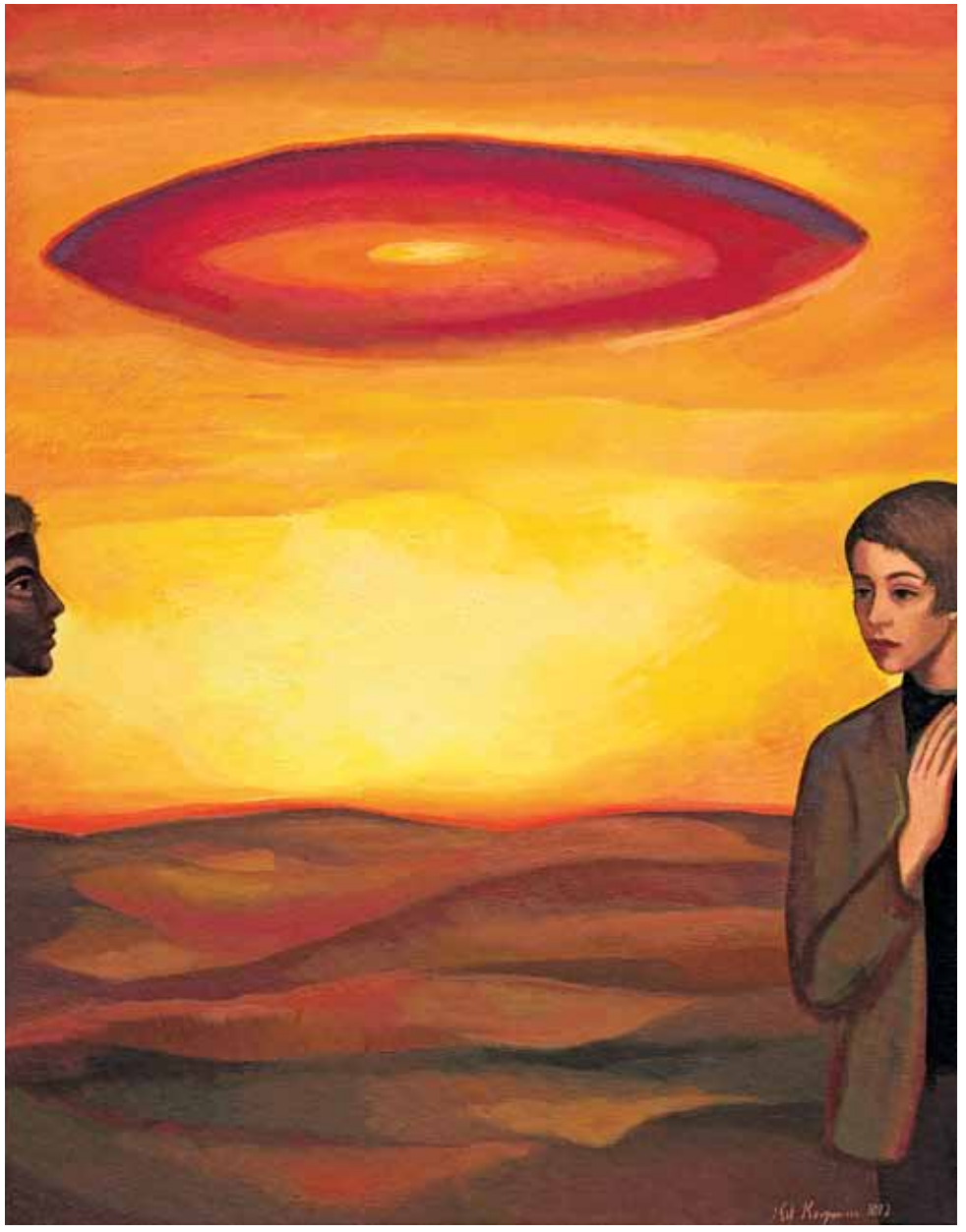

Spotkanie
Encounter

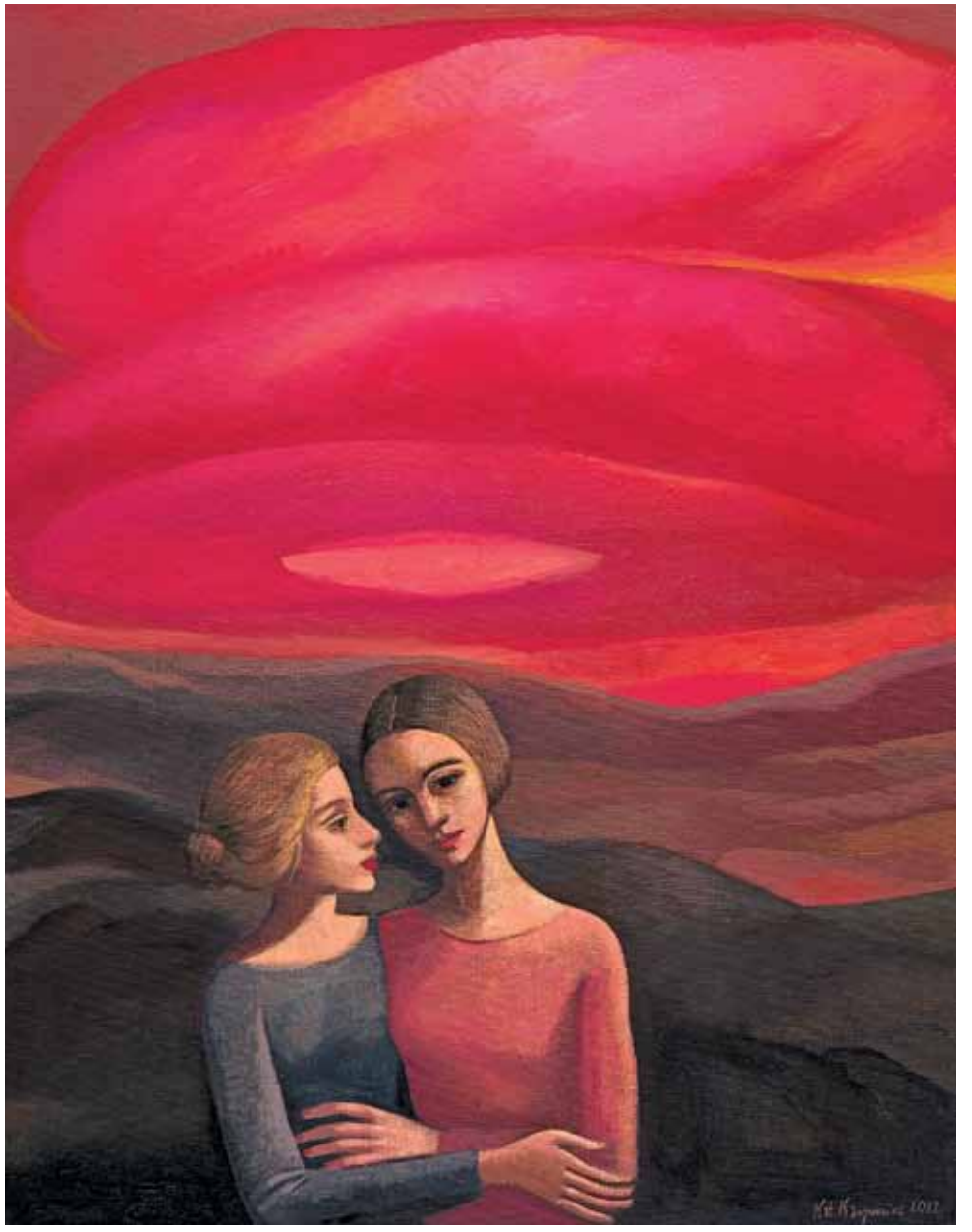

Wsparcie
Support

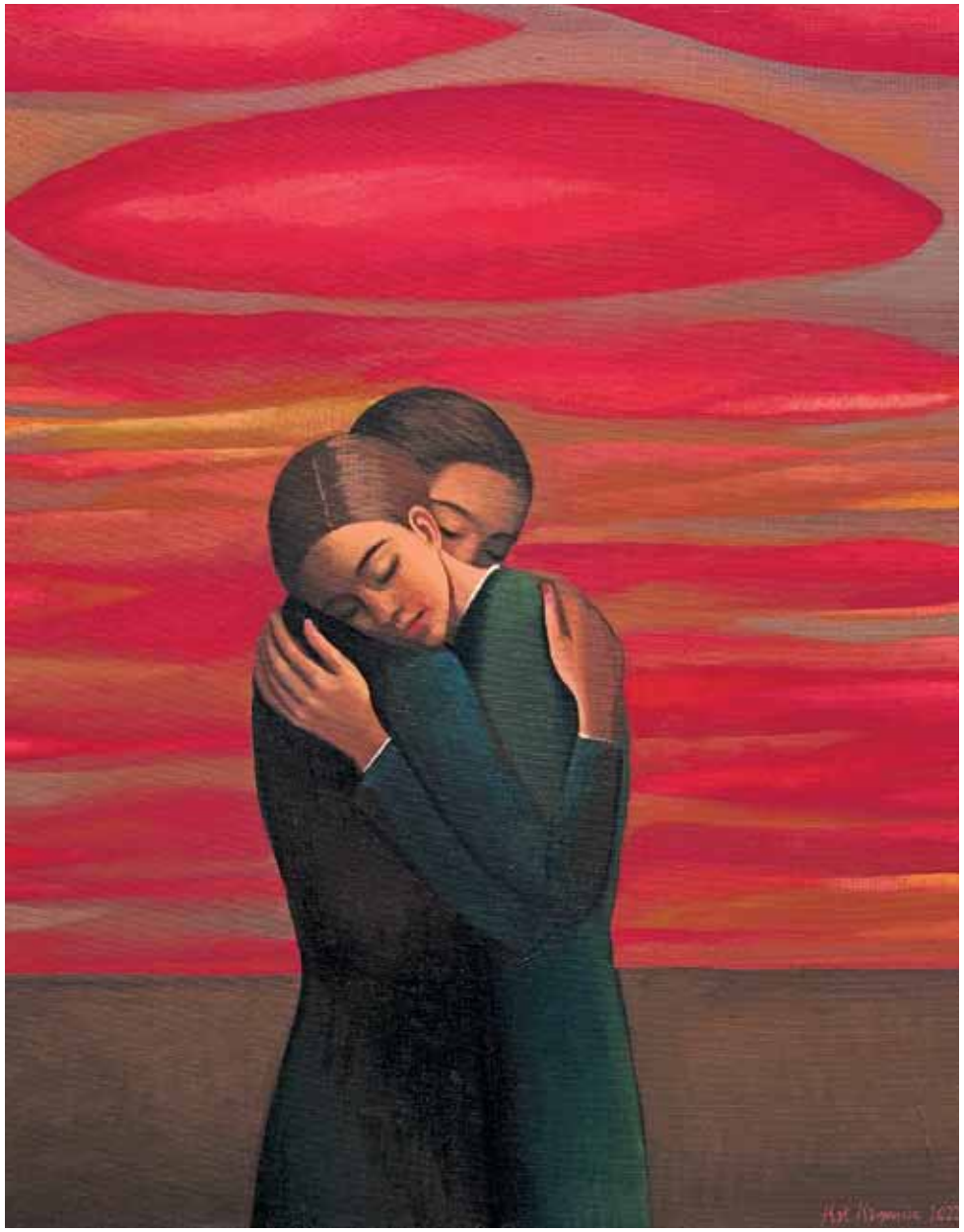

Współodczuwanie
Compassion

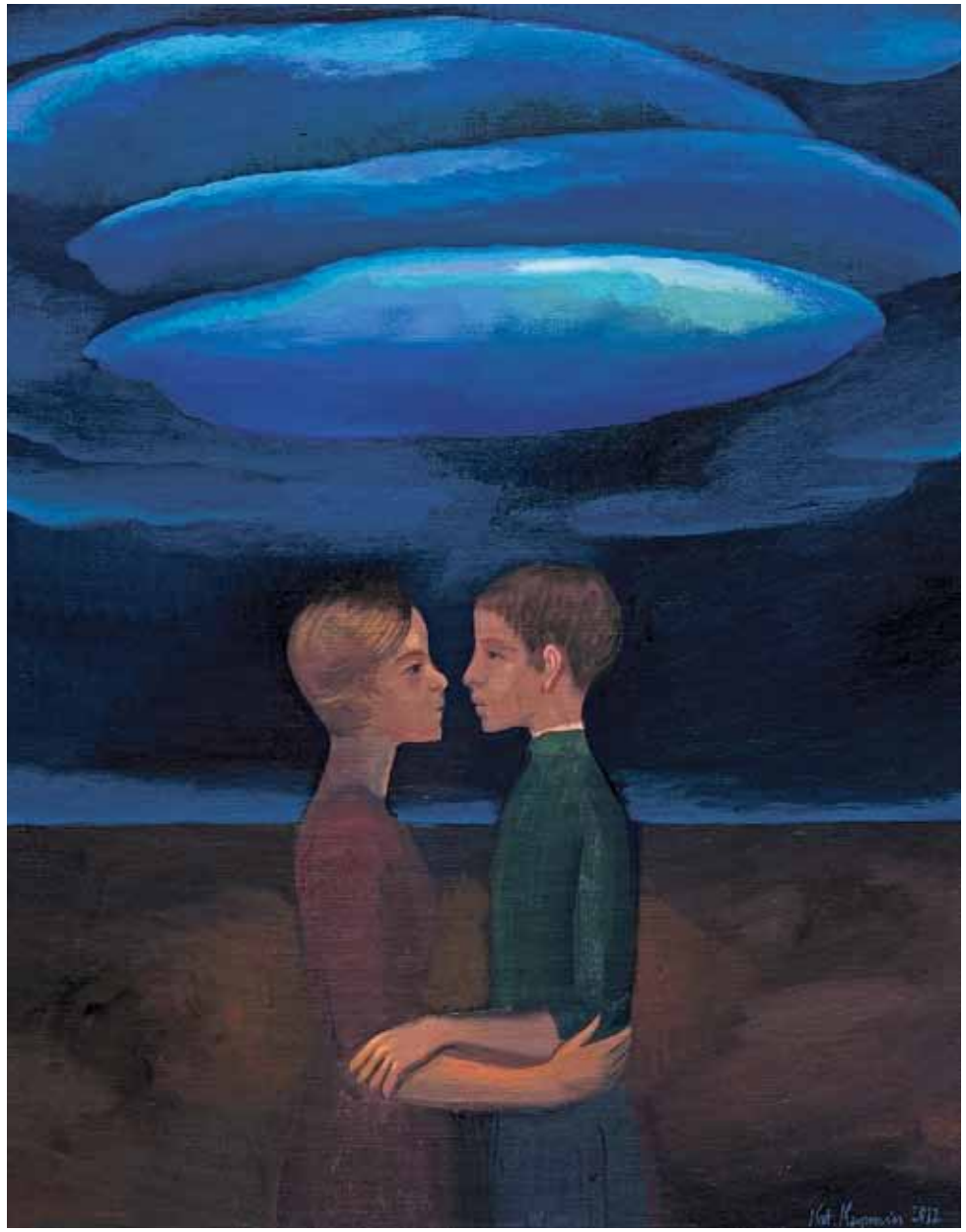

Czułość
Tenderness

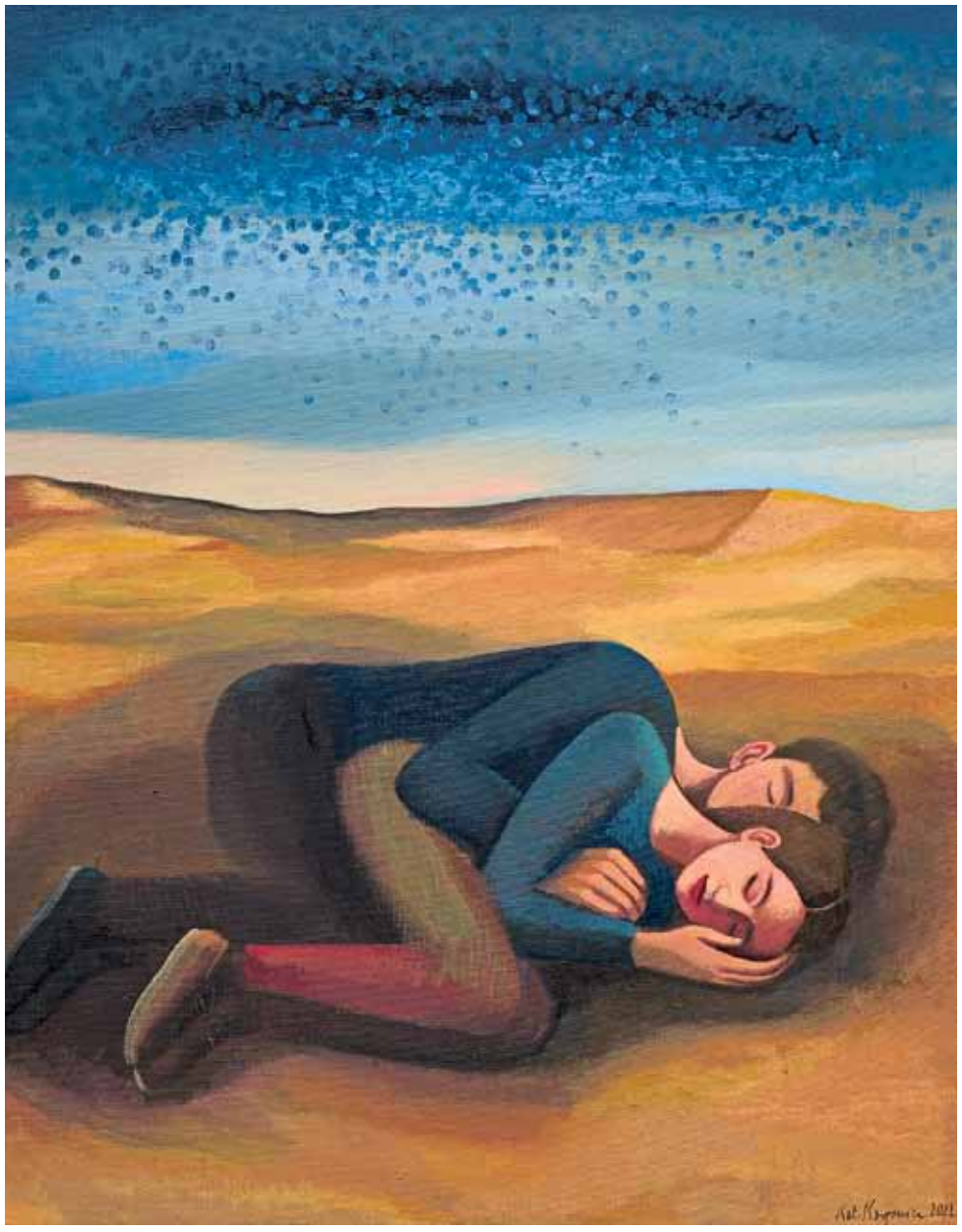

Razem
Together

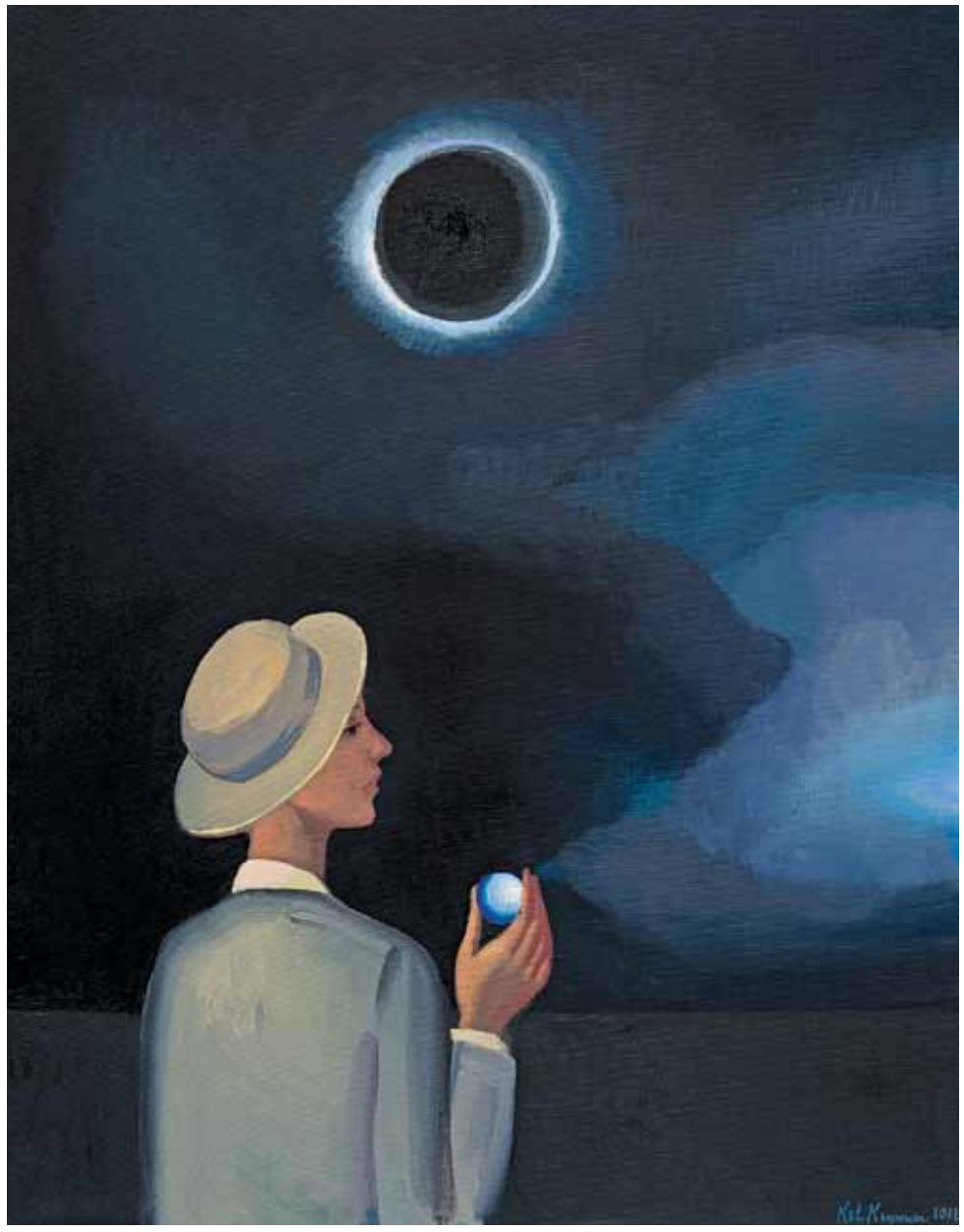

Cudzoziemiec
Foreigner

Lea i Jakow
Lea and Jakov

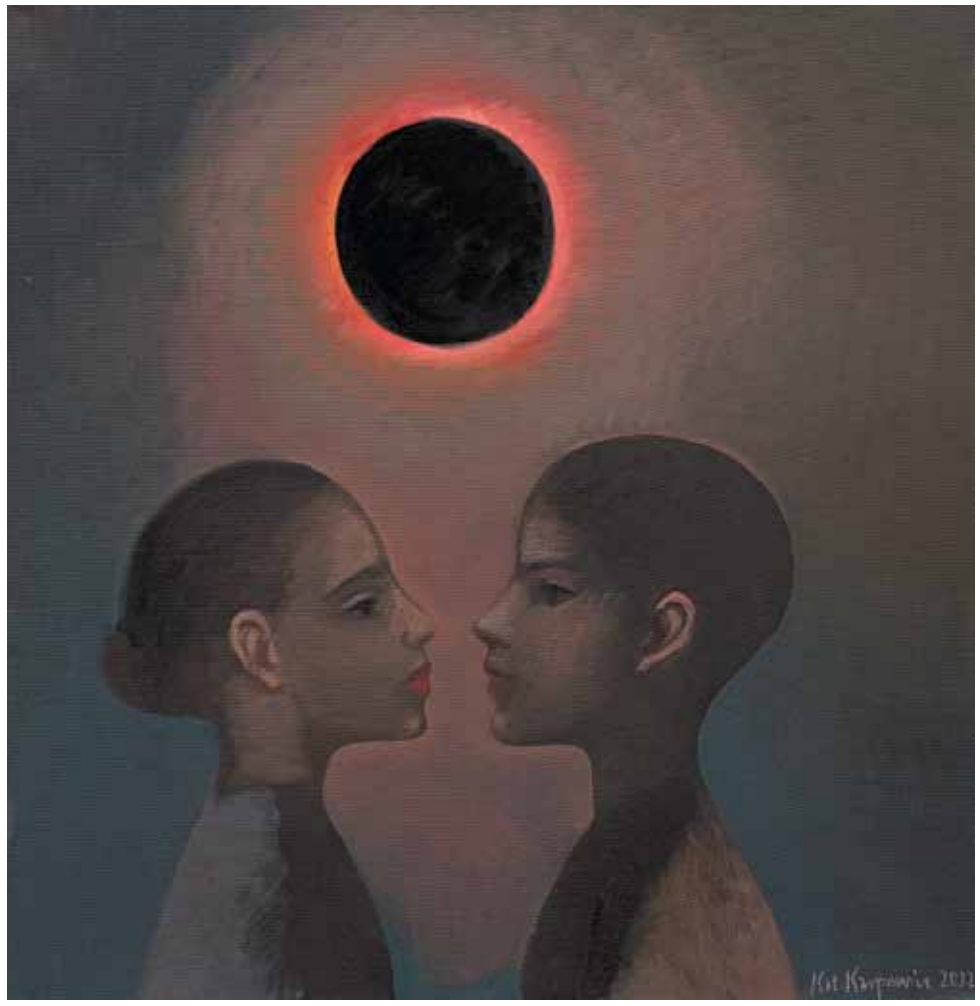

Chawa i Chaim
Chava and Chaim

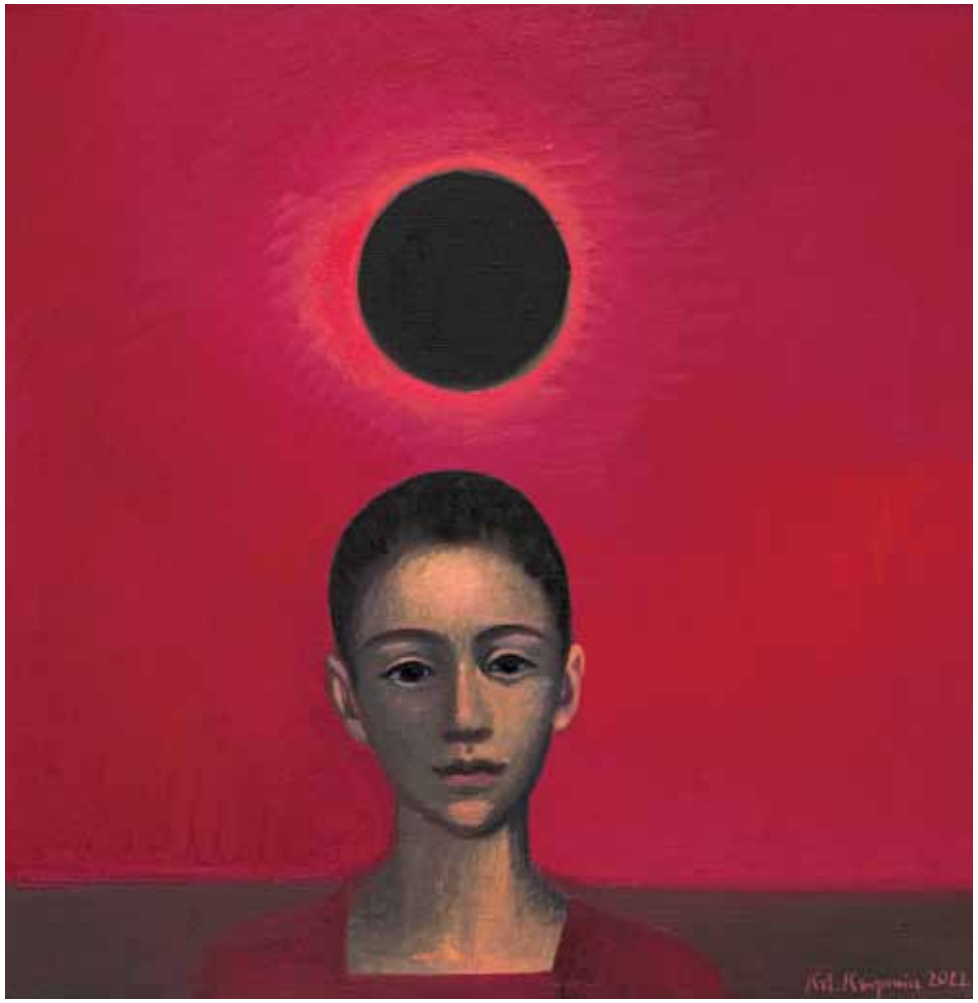

Towa
Tova

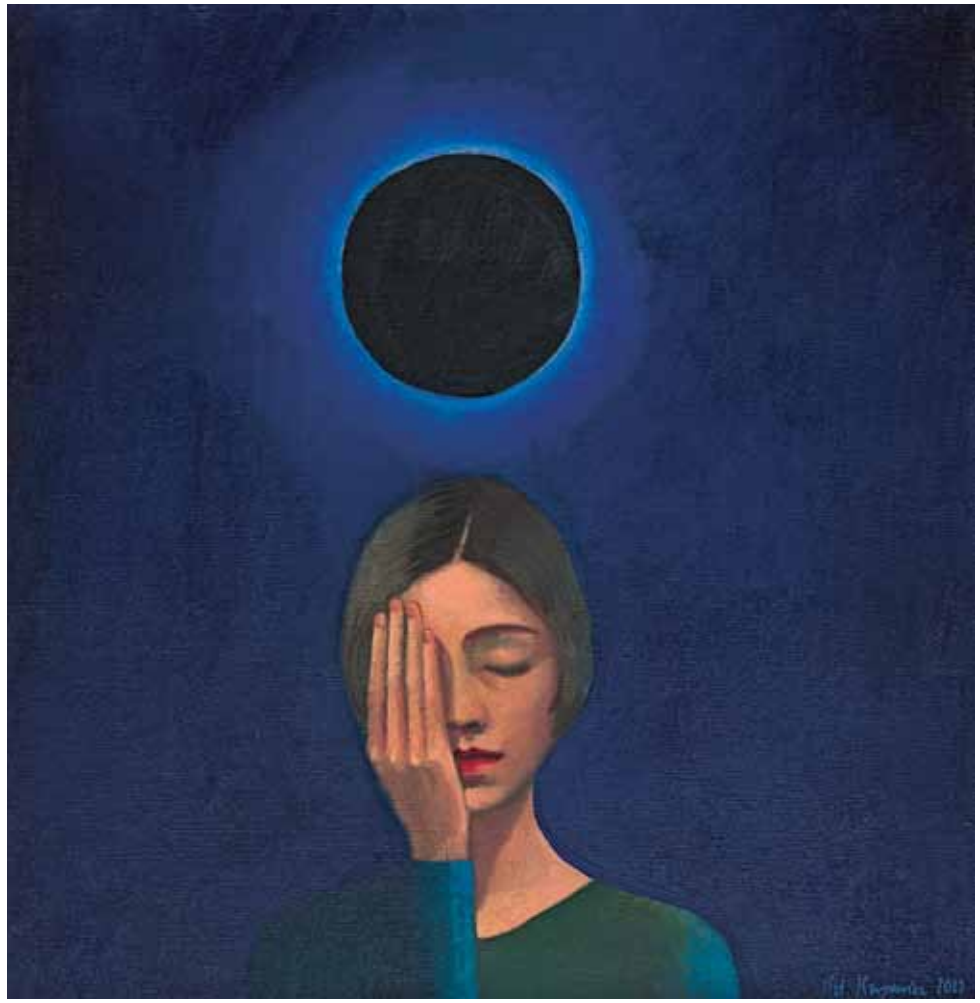

Chana
Chana

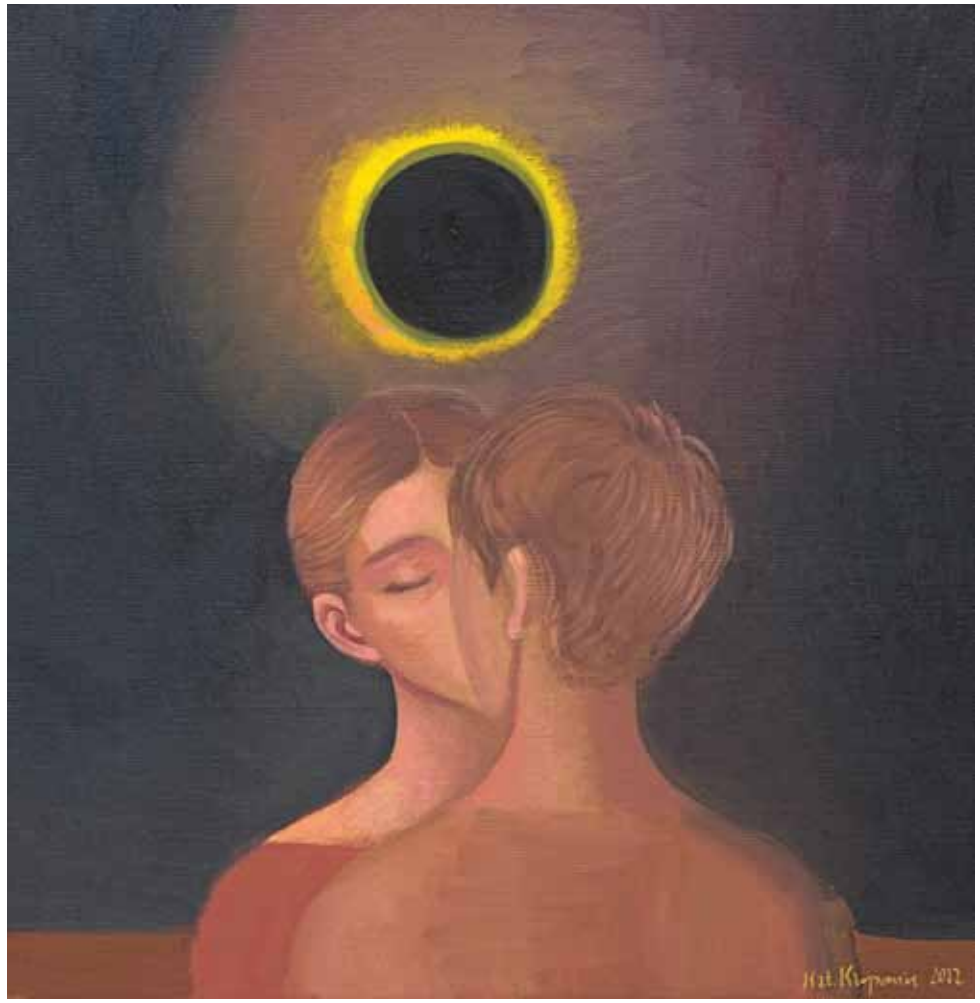

Rojza i Efraim
Rojza and Efraim

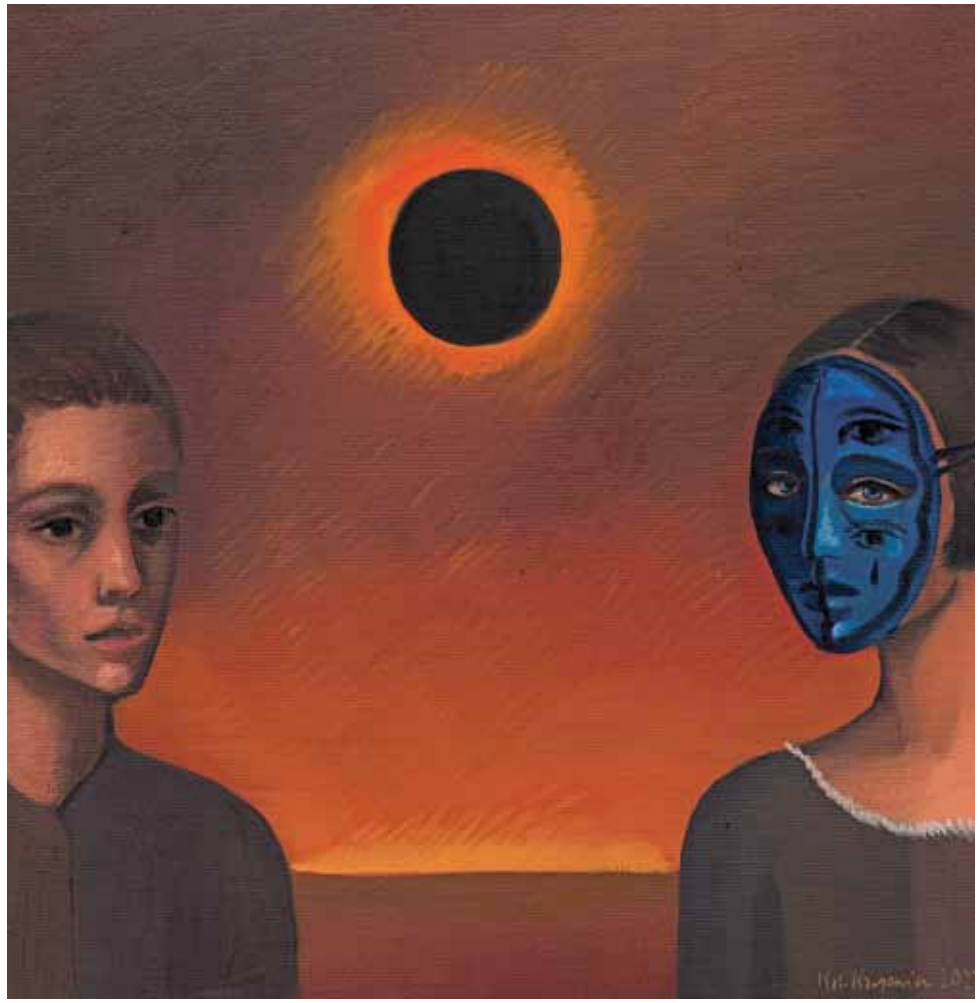

Noa i Gittl
Noa and Gittl

Perl i Saul
Perl and Saul

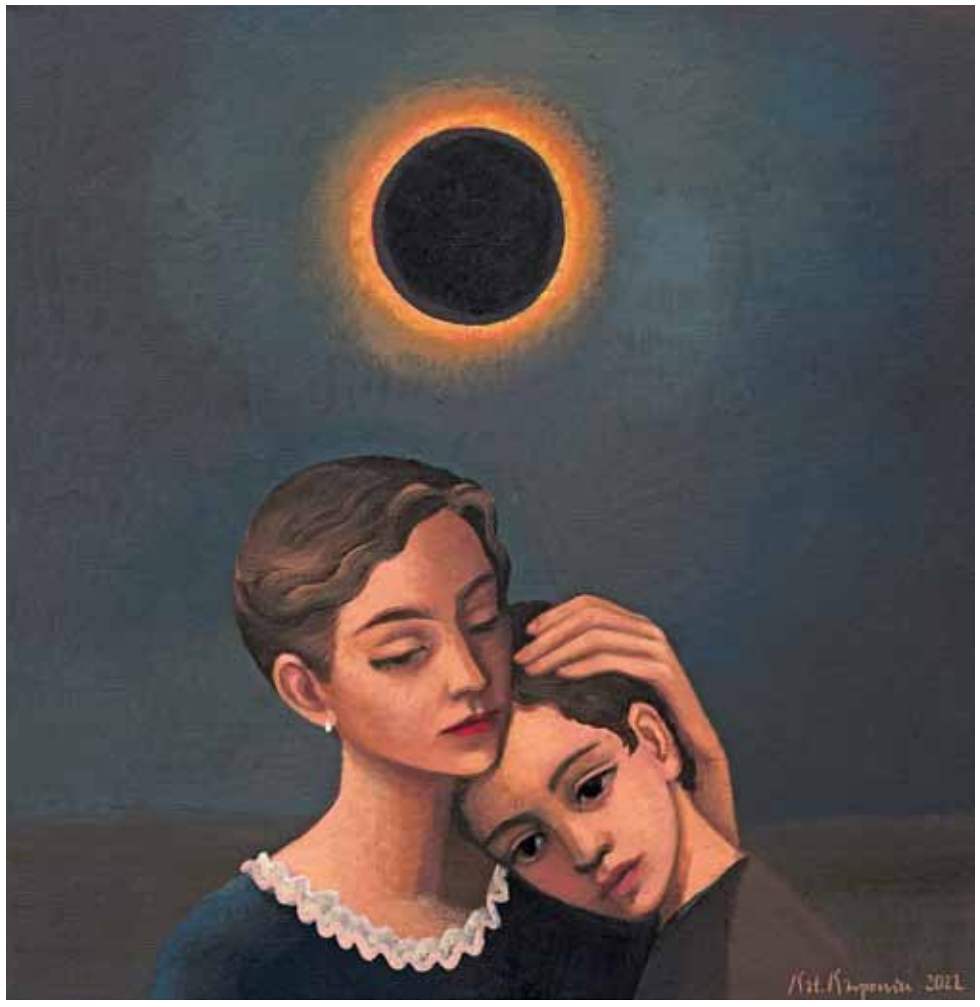

Akiwa i mama
Akiva and His Mother

Zima
Winter

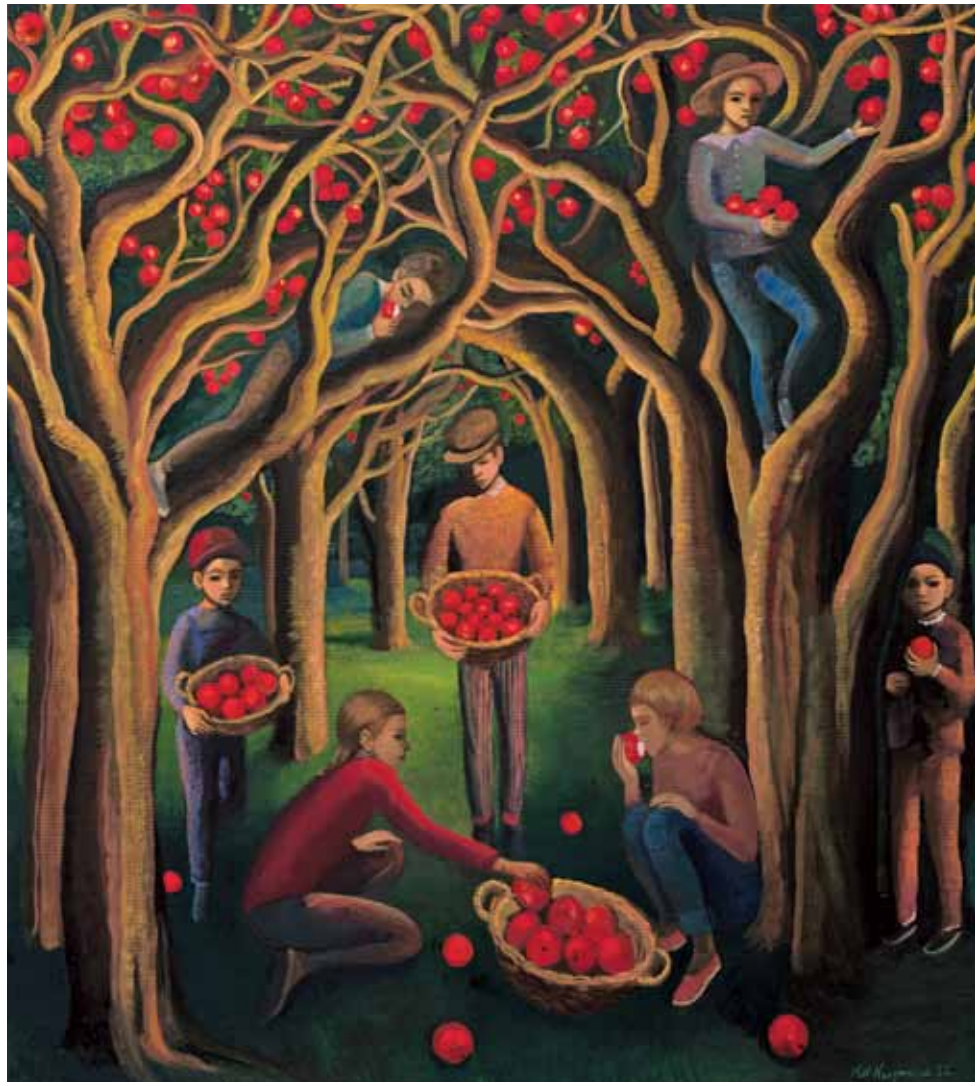

Jesień
Autumn

Wiosna
Spring

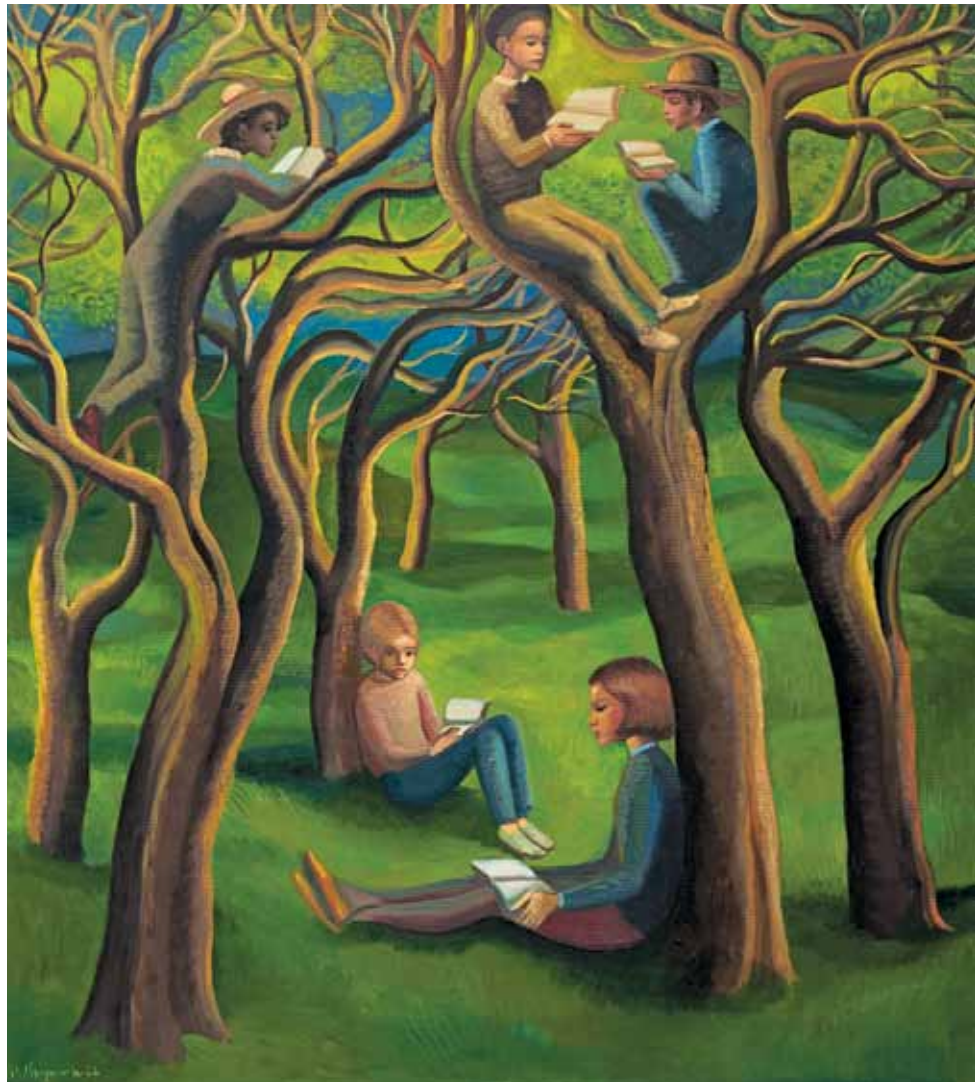

Lato
Summer

Sen filozofa
Philosopher's Dream

Razem
Together

Bezpieczne lądowanie
Safe Landing

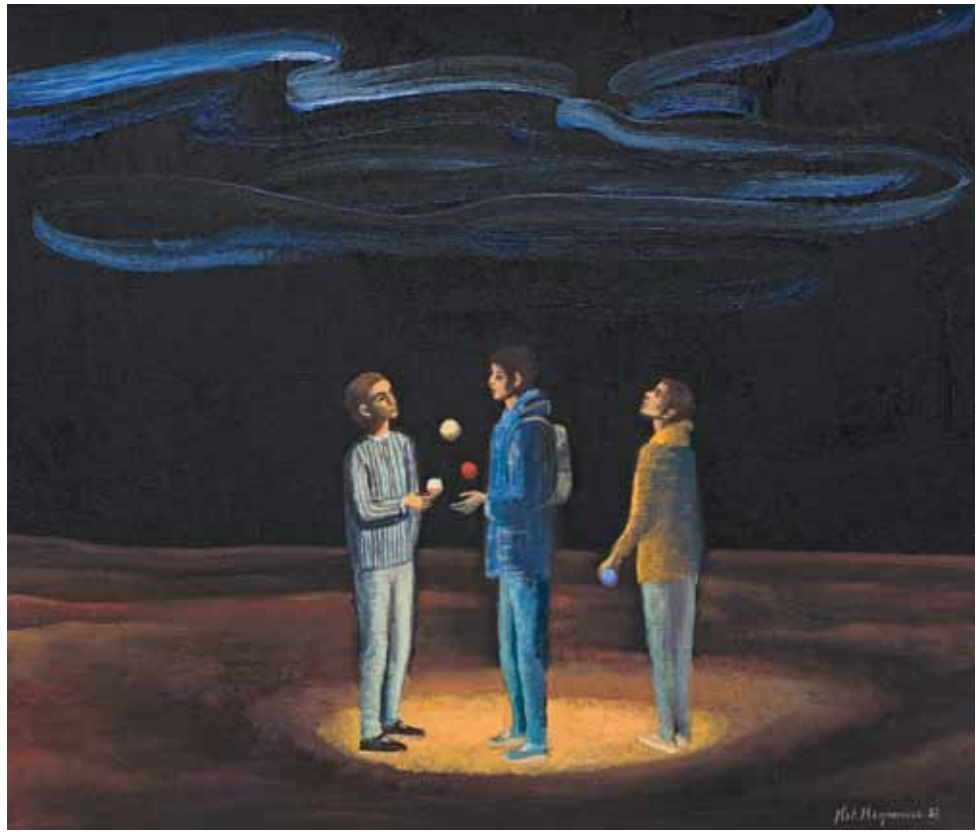

Żonglerka
Juggling

Niezwykłe zjawisko
Unusual Phenomenon

Rodzina cyrkowców
Circus Family

Zimowy spacer
Winter Walk

Spacer na koniec świata
Walk to the End of the World

Spotkanie
Meeting

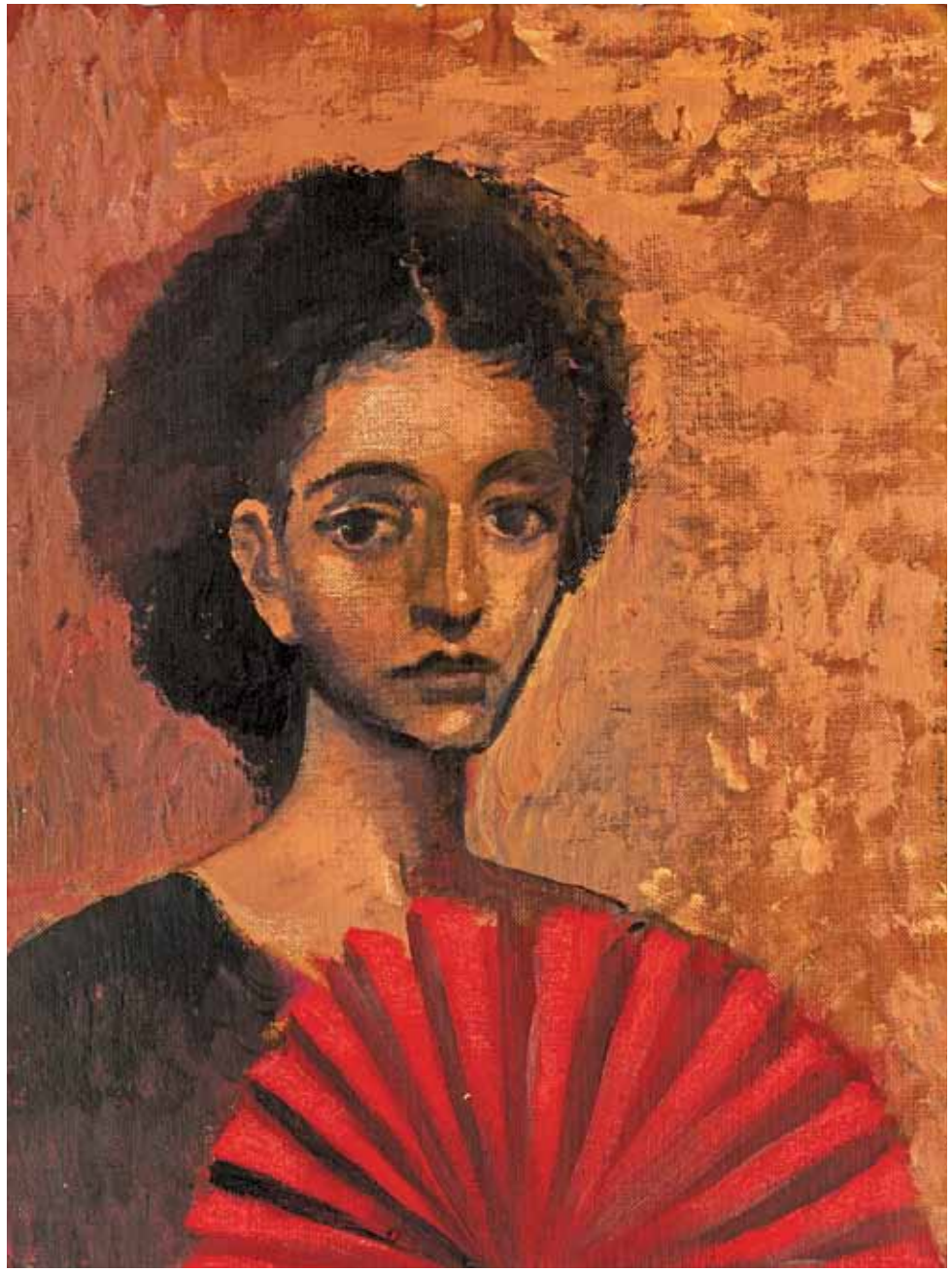

Abanico
Abanico

Człowieczek
Little Fellow

Uliczka
Small Street

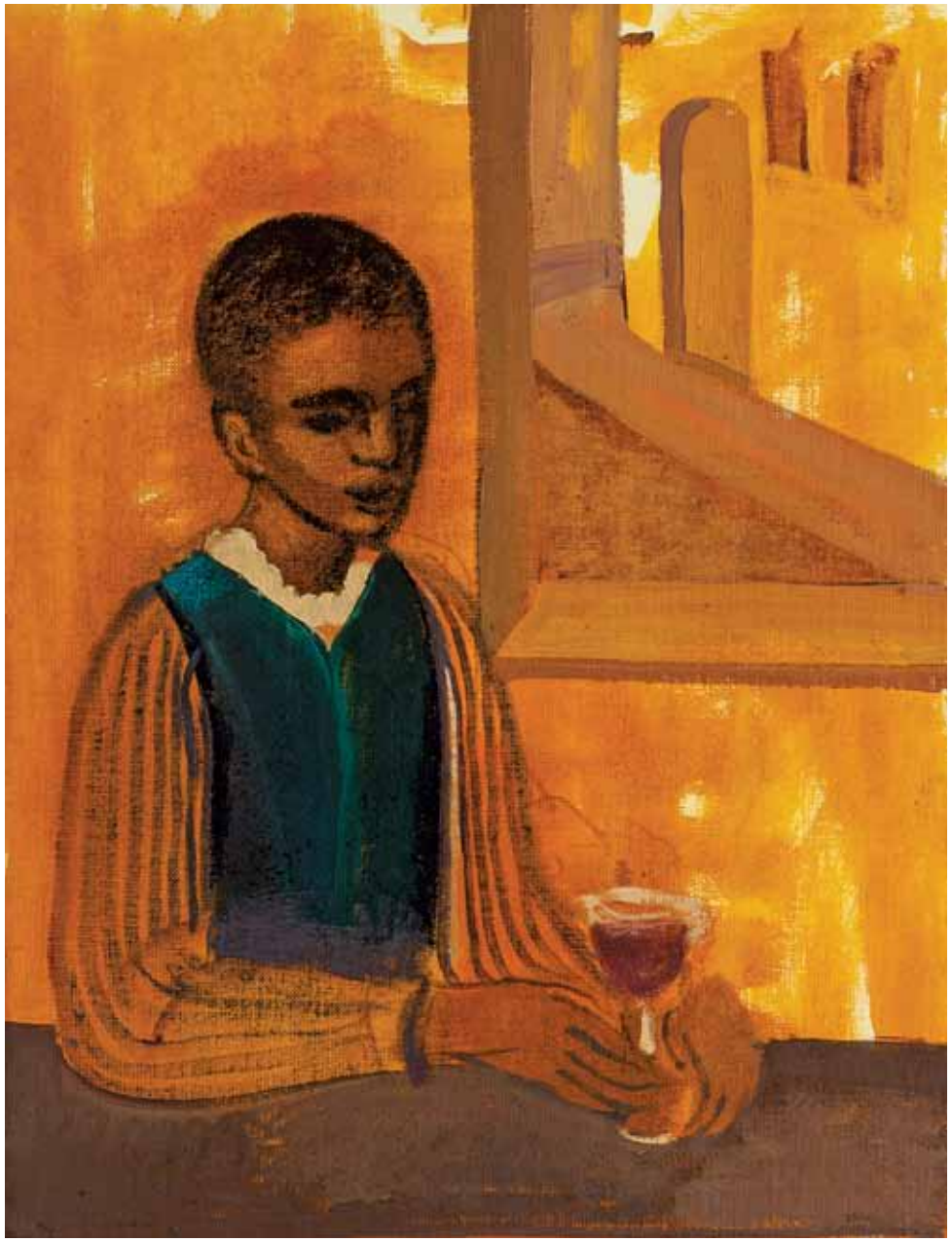

Barman
Bartender

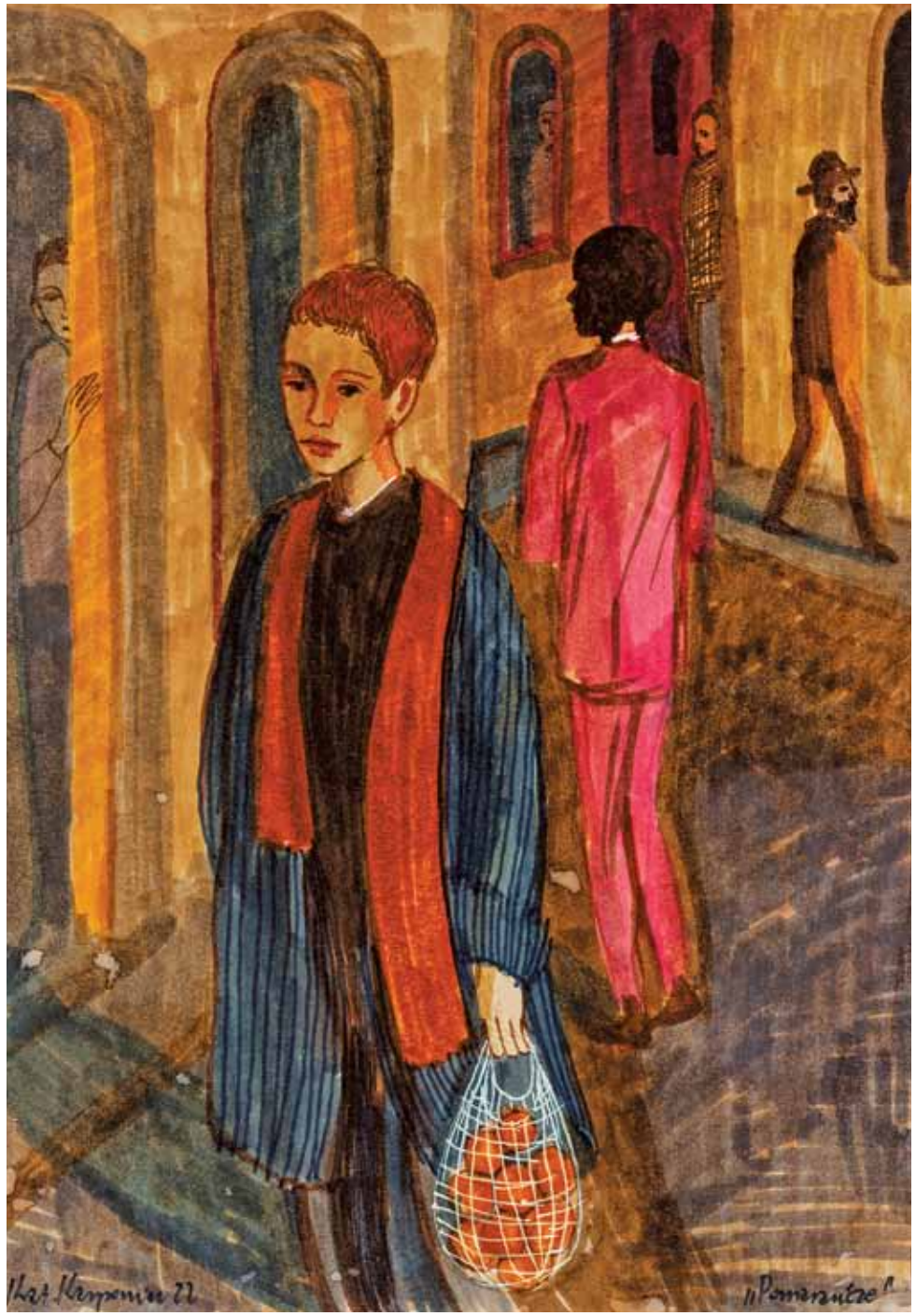

Pomarańcze
Oranges

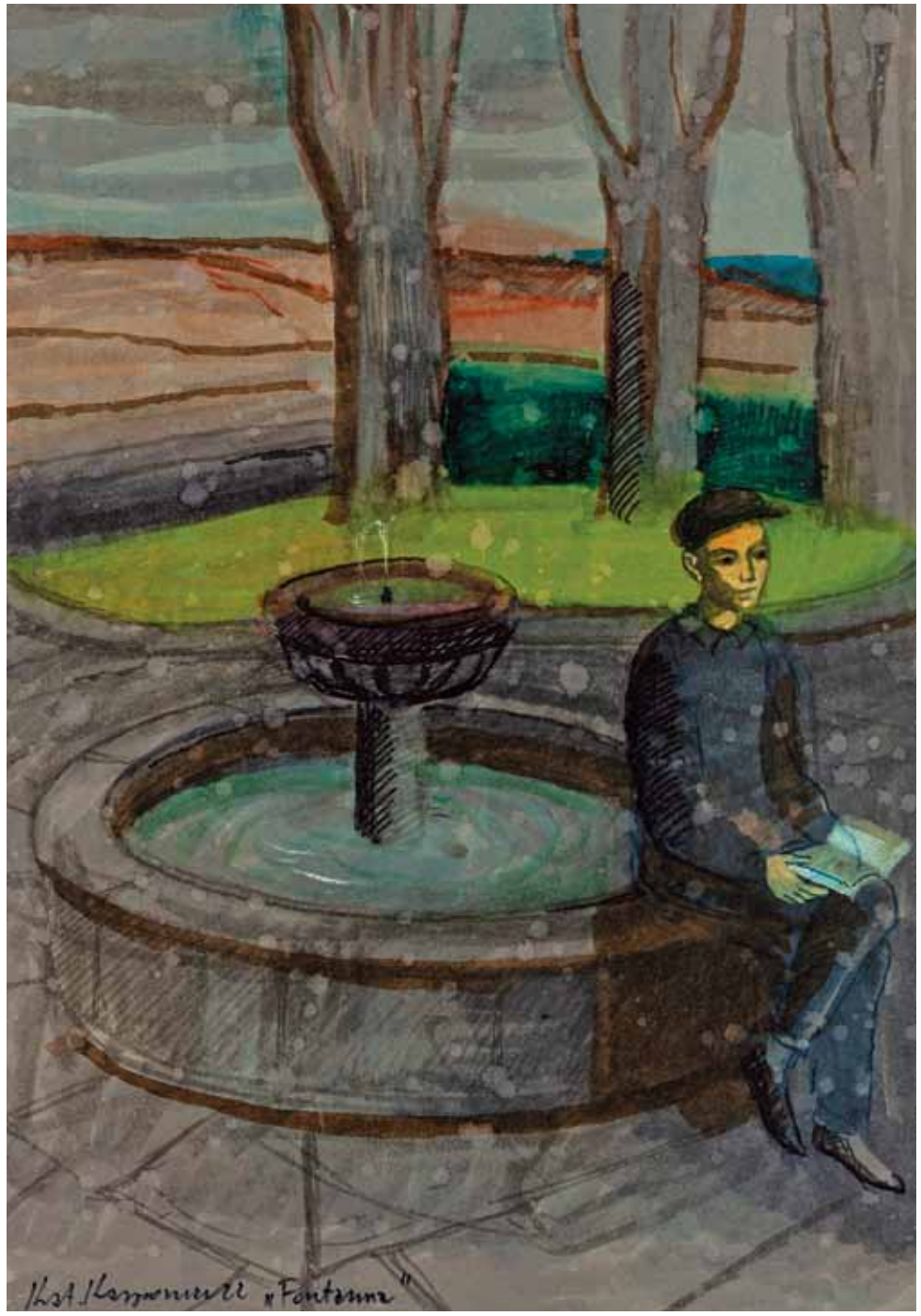

Fontanna
The Fountain

LH1113
LH1113

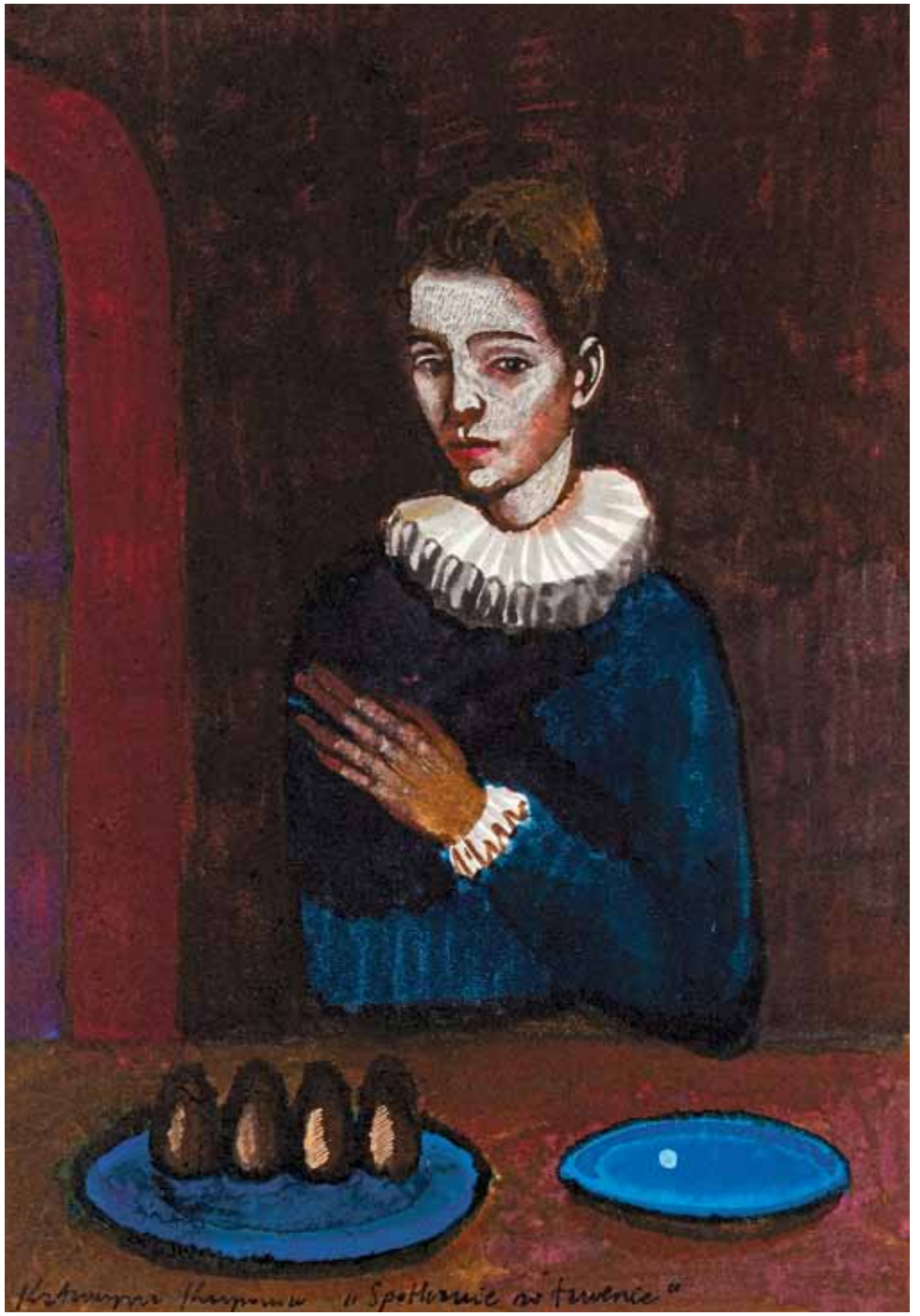

Spotkanie w tawernie
Meeting in the Tavern

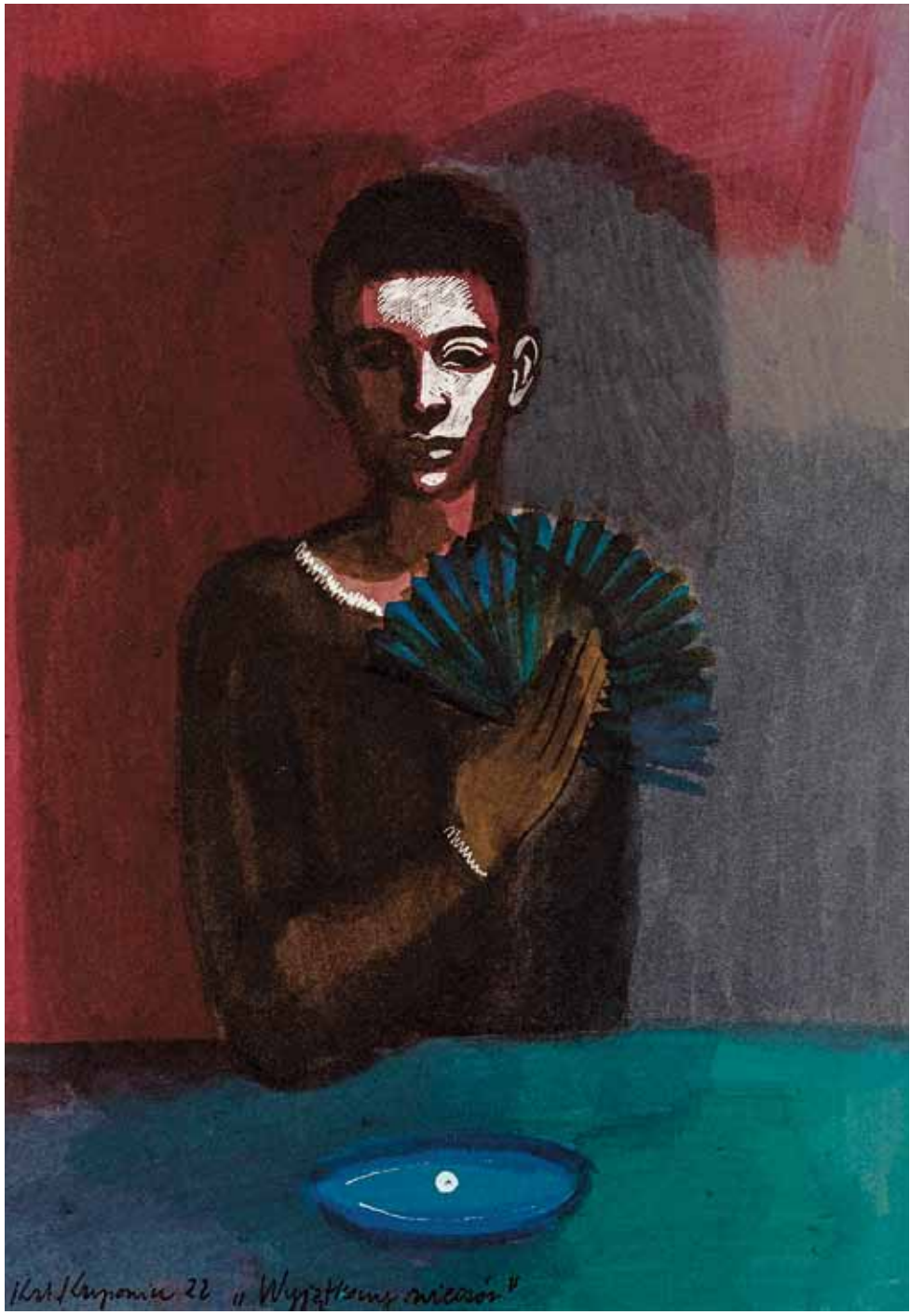

Wyjątkowy wieczór
Special Evening

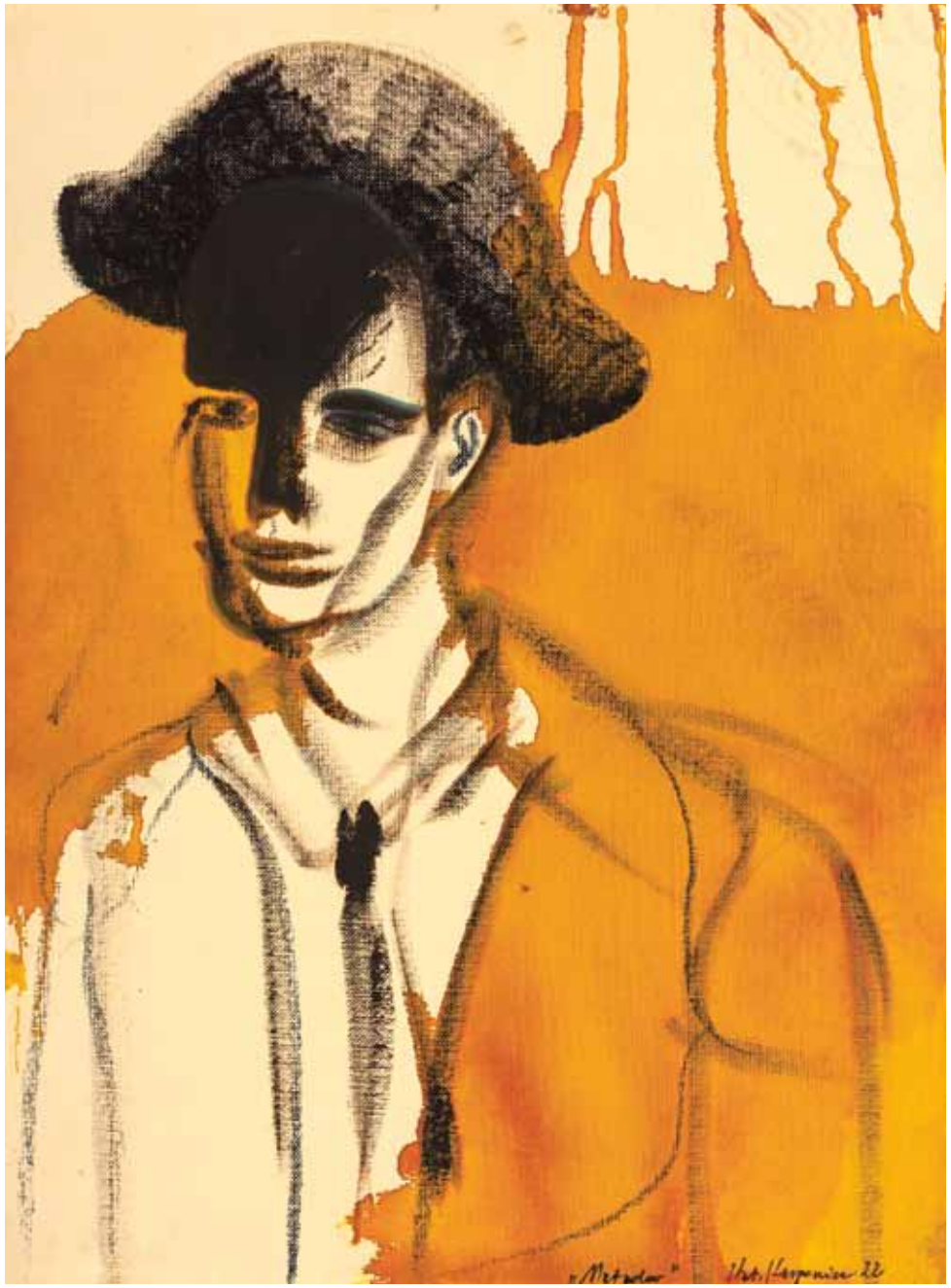

Matador
Matador

Melancholia
Melancholy

W Segowii
In Segovia

W Toledo
In Toledo

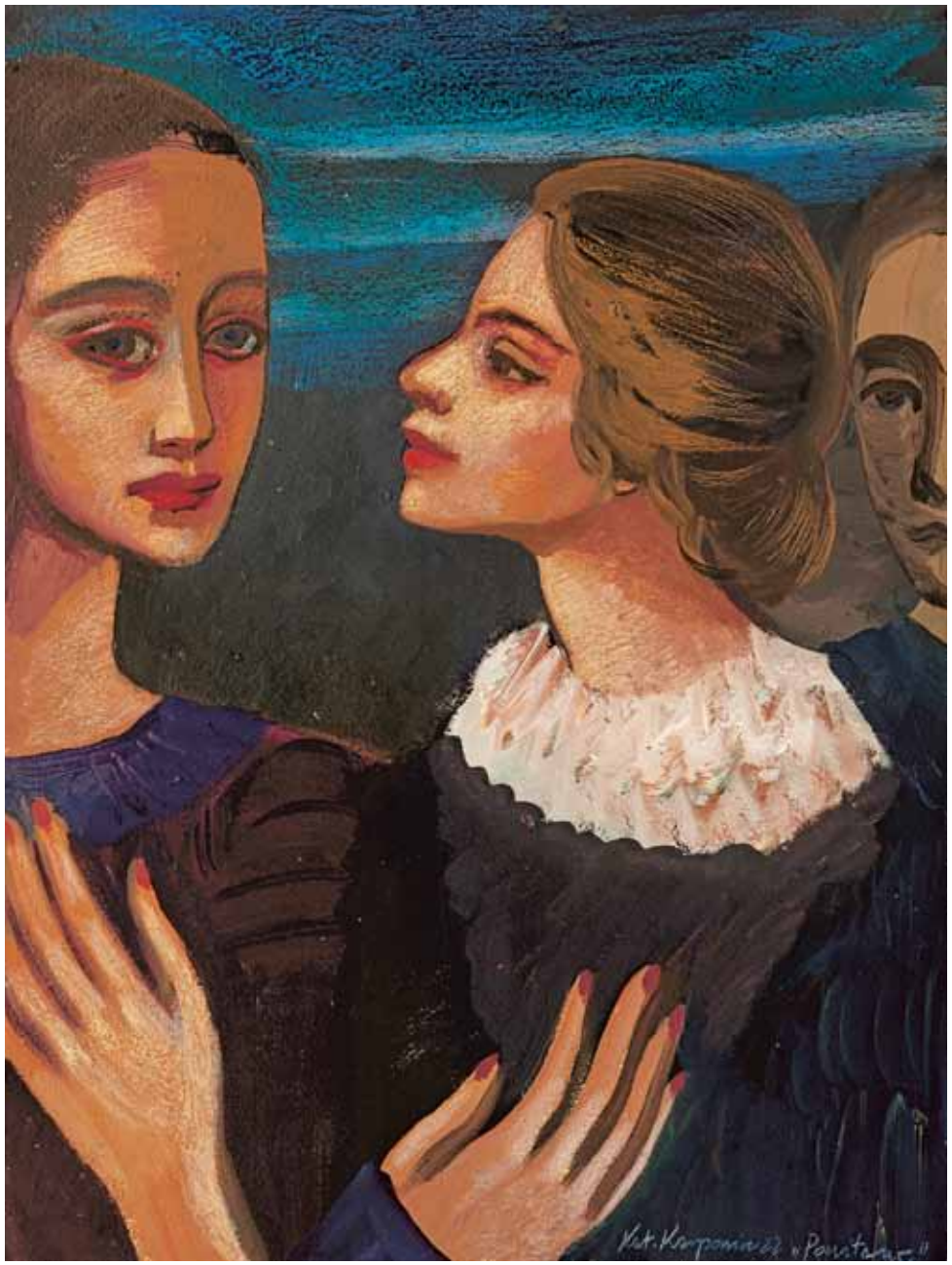

Powitanie
Greeting

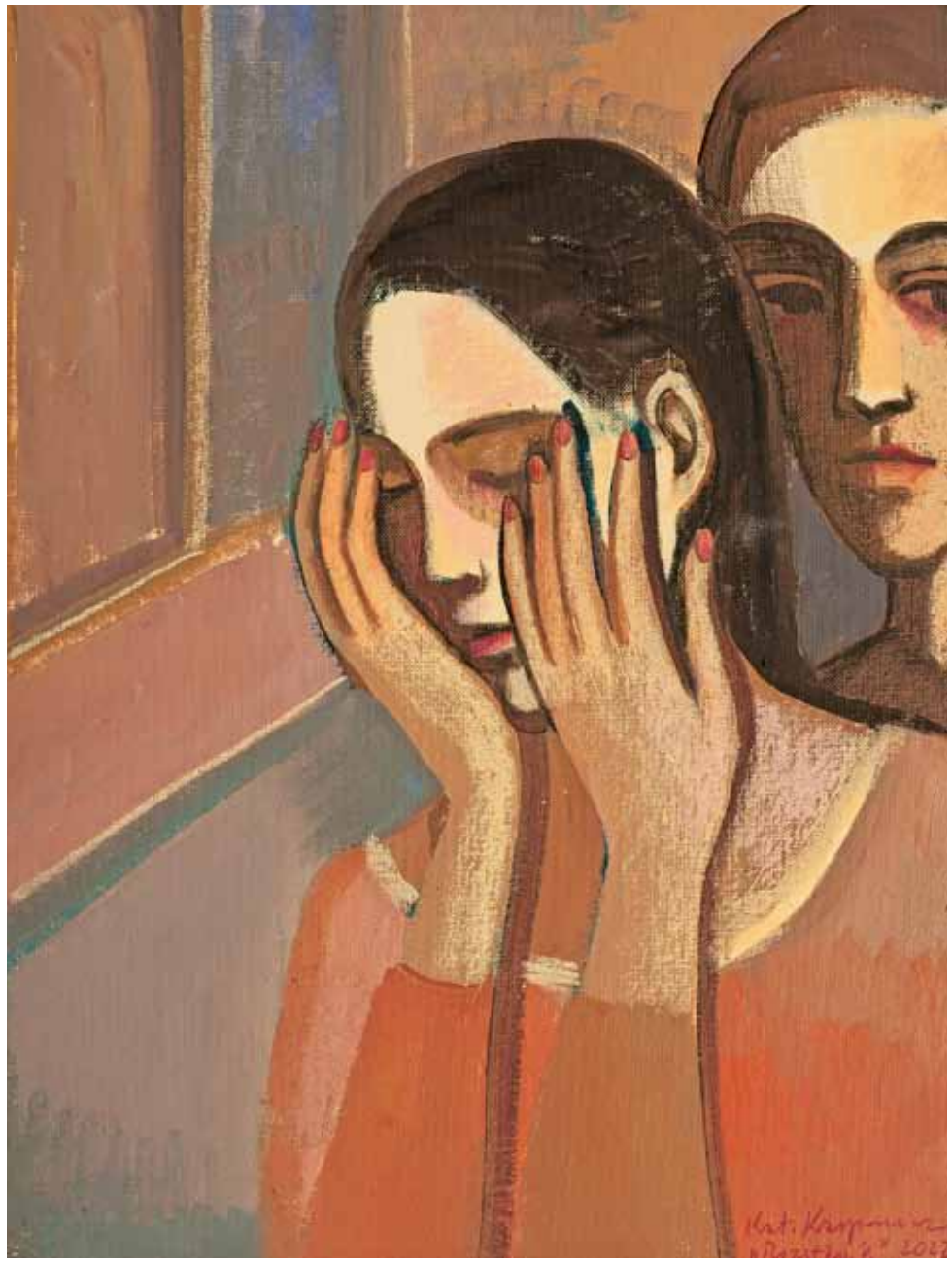

Rozstanie
Breakup

Valeria
Valeria

Ester
Ester

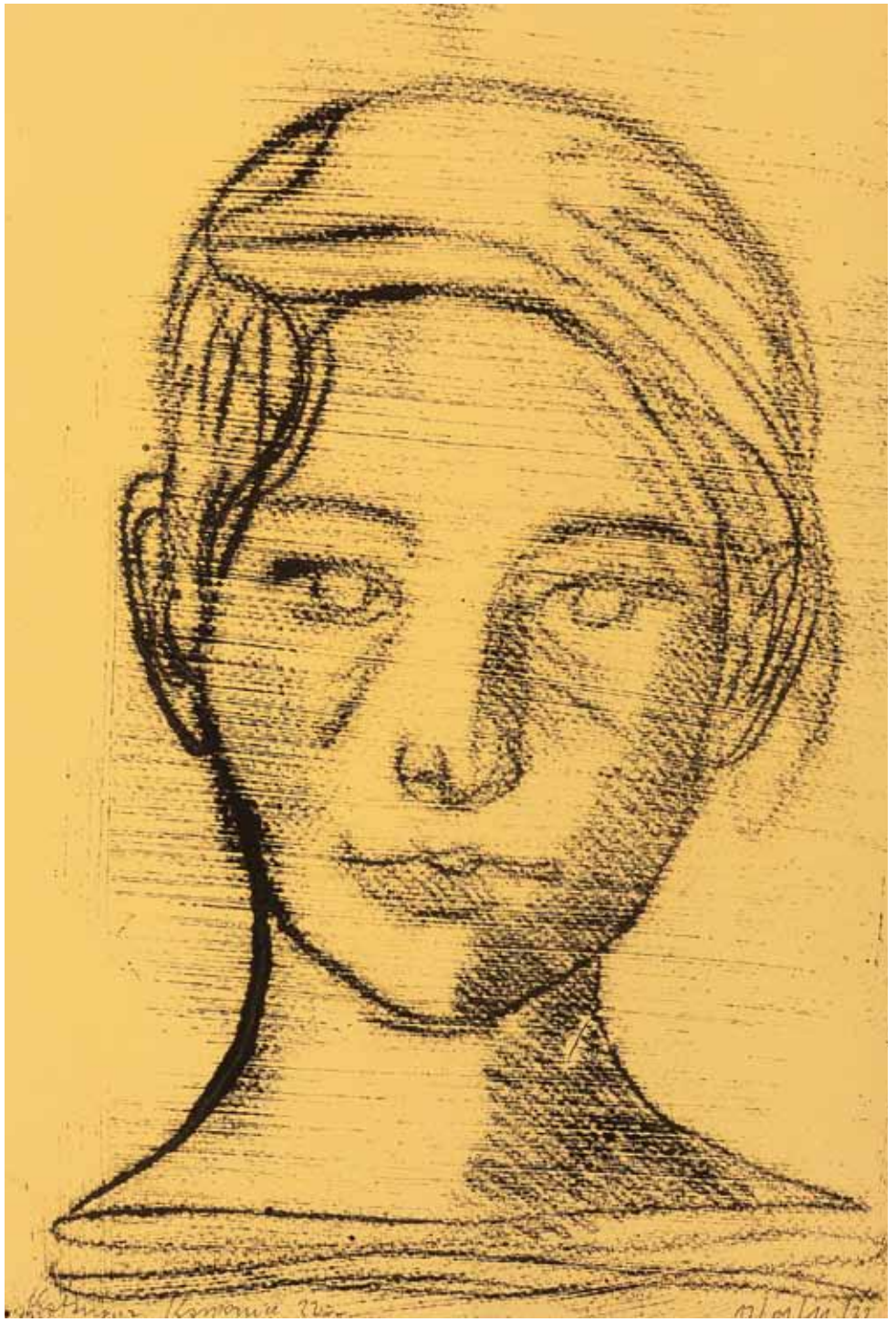

Elena
Elena

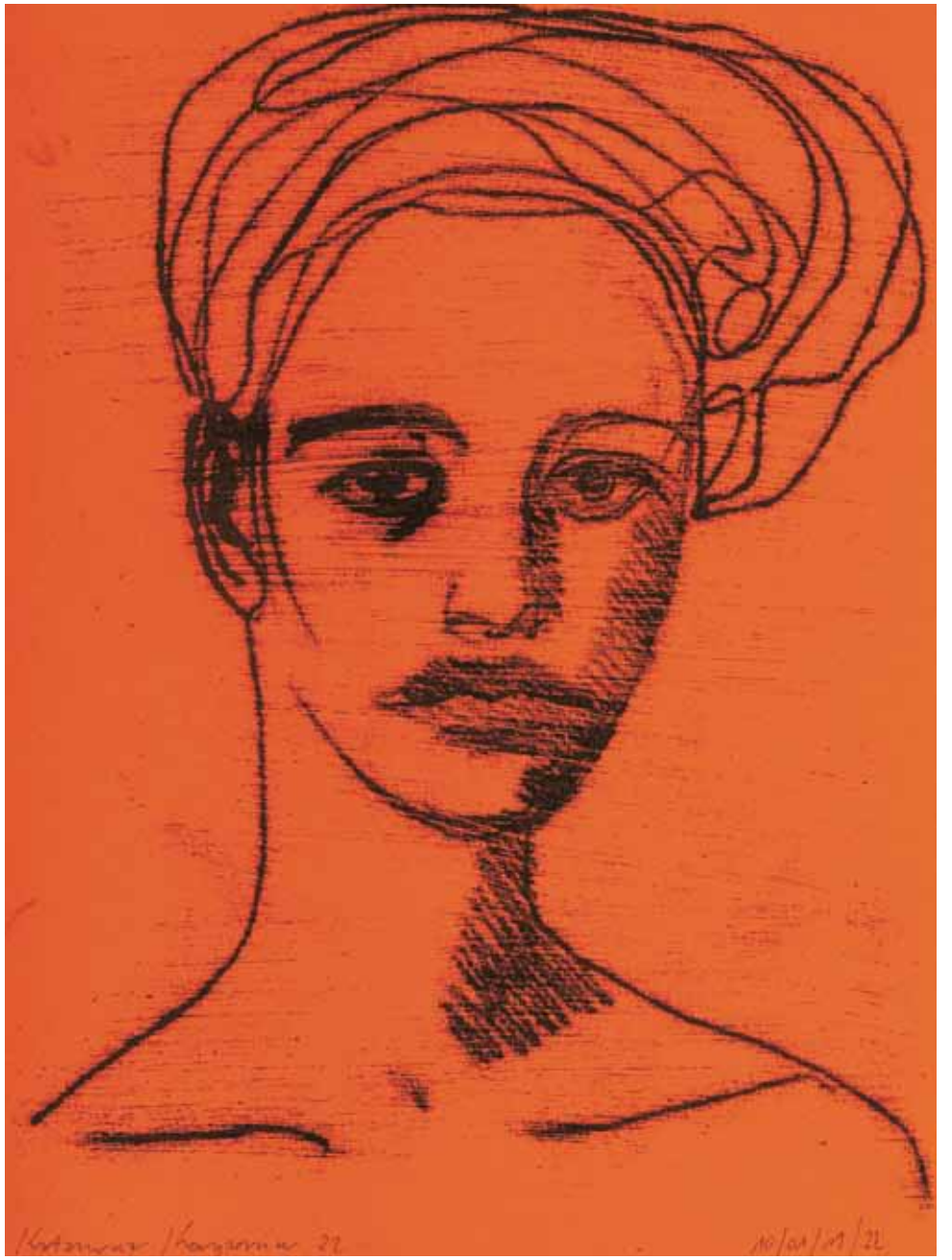

Alba
Alba

Rosa
Rosa

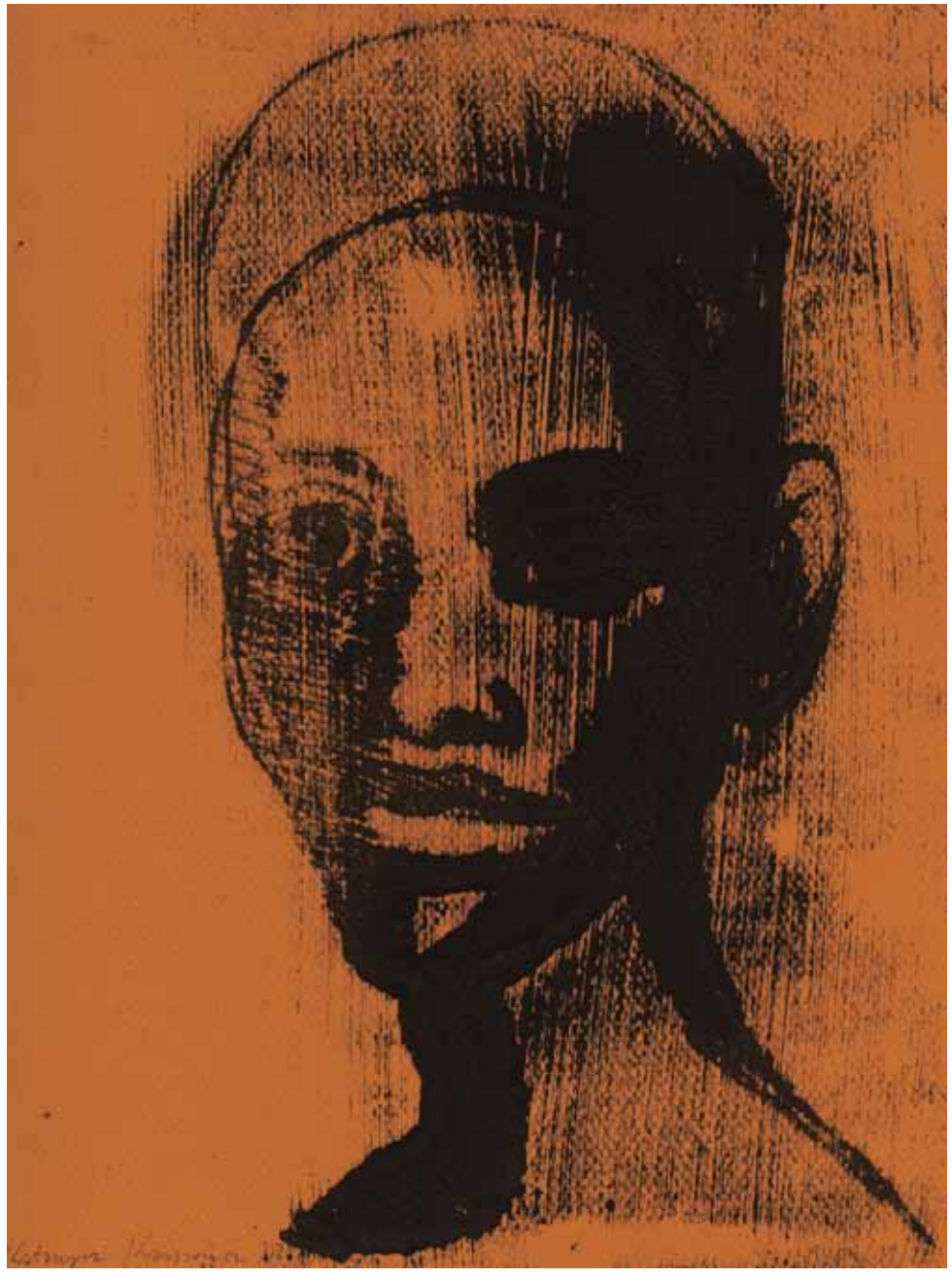

Antoine
Antoine

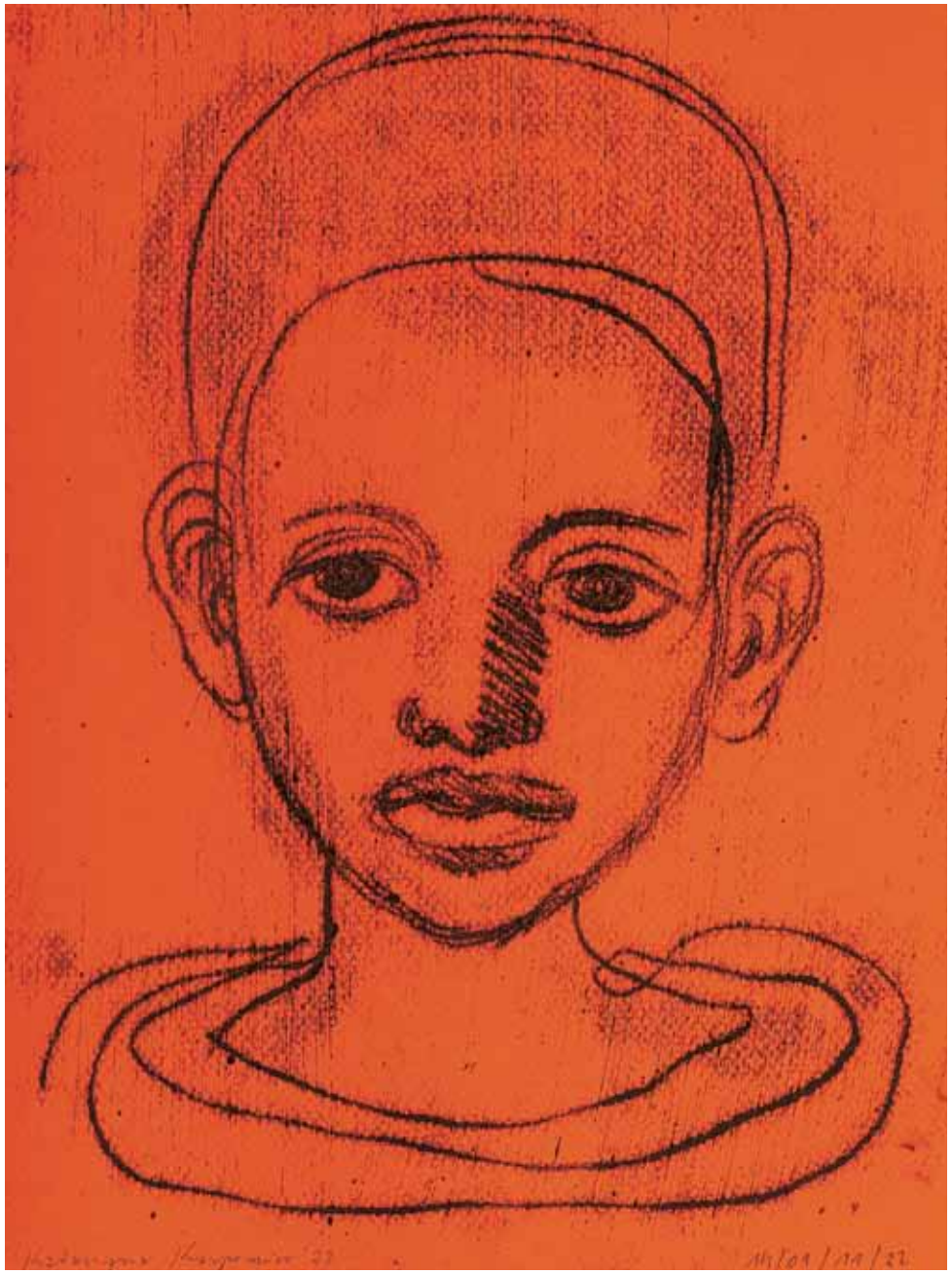

Pablo
Pablo

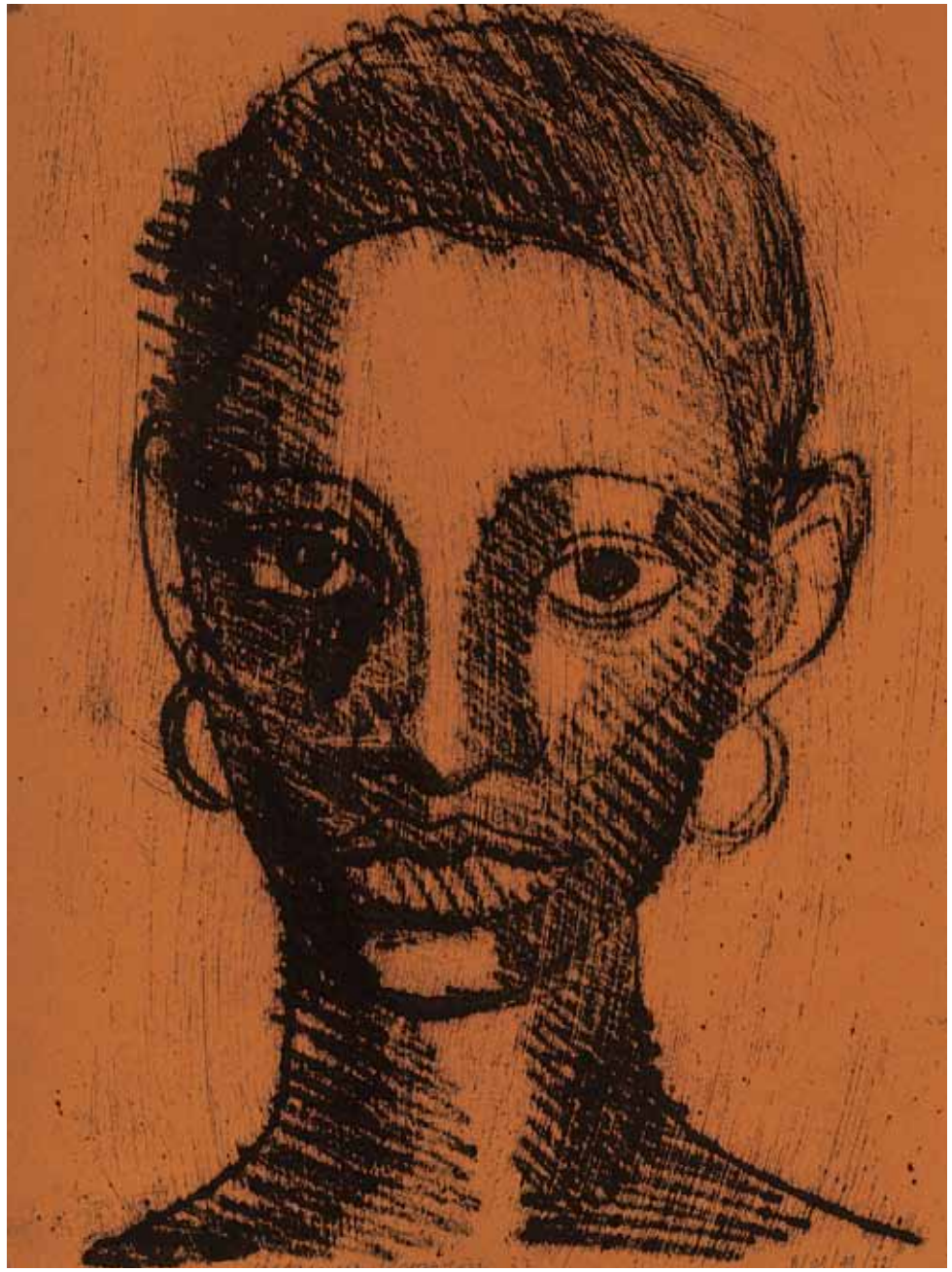

Desiree
Desiree

wystawa . exhibition
Katarzyna Karpowicz. Zaćmienia . Eclipses
17 XII 2022 – 15 I 2023
Kurator części malarskiej . Painting section curator:
Bogusław Deptuła
Kuratorka części rysunkowej . Drawing section curator:
Małgorzata Czyńska

Płocka Galeria Sztuki
ul. Henryka Sienkiewicza 36
09-400 Płock

Dyrektor . Director: Alicja Wasilewska

plockagaleria.pl
tel.: +48 24 364 60 40
e-mail: biuro@plockagaleria.pl

Współorganizator . Co-organiser: galeriaart.pl

katalog . catalogue
pod redakcją . edited by Wojciech Tuleya, Małgorzata Czyńska
tłumaczenie . translation: Paulina Bożek
projekt . graphic design: Ryszard Bienert
zdjęcia prac . photographs of the works: Mateusz Torbus, Piotr Antonów
portret autorki . portrait of the authoress: Anna Karpowicz-Westner
opracowanie redakcyjne i korekta tekstów polskich . editing
and Polish text proofreading: Katarzyna Szroeder-Dowjat
łamanie . layout execution: Ryszard Bienert
druk i oprawa . printing and binding: Argraf, Warszawa

wydawcy . publishers
galeriaart.pl . Art Fabryka Sp. z o.o.
copyright: galeriaart.pl . Art Fabryka Sp. z o.o.
ISBN 978-83-935322-9-2
Płocka Galeria Sztuki
ISBN 978-85-66446-22-9

Współorganizatorzy:

Co-organisers:

Płocka Galeria Sztuki,
miejska instytucja kultury
finansowania z budżetu
Miasta Płocka
Płock Gallery of Art,
a municipal institution
funded by the City
of Płock

Media:

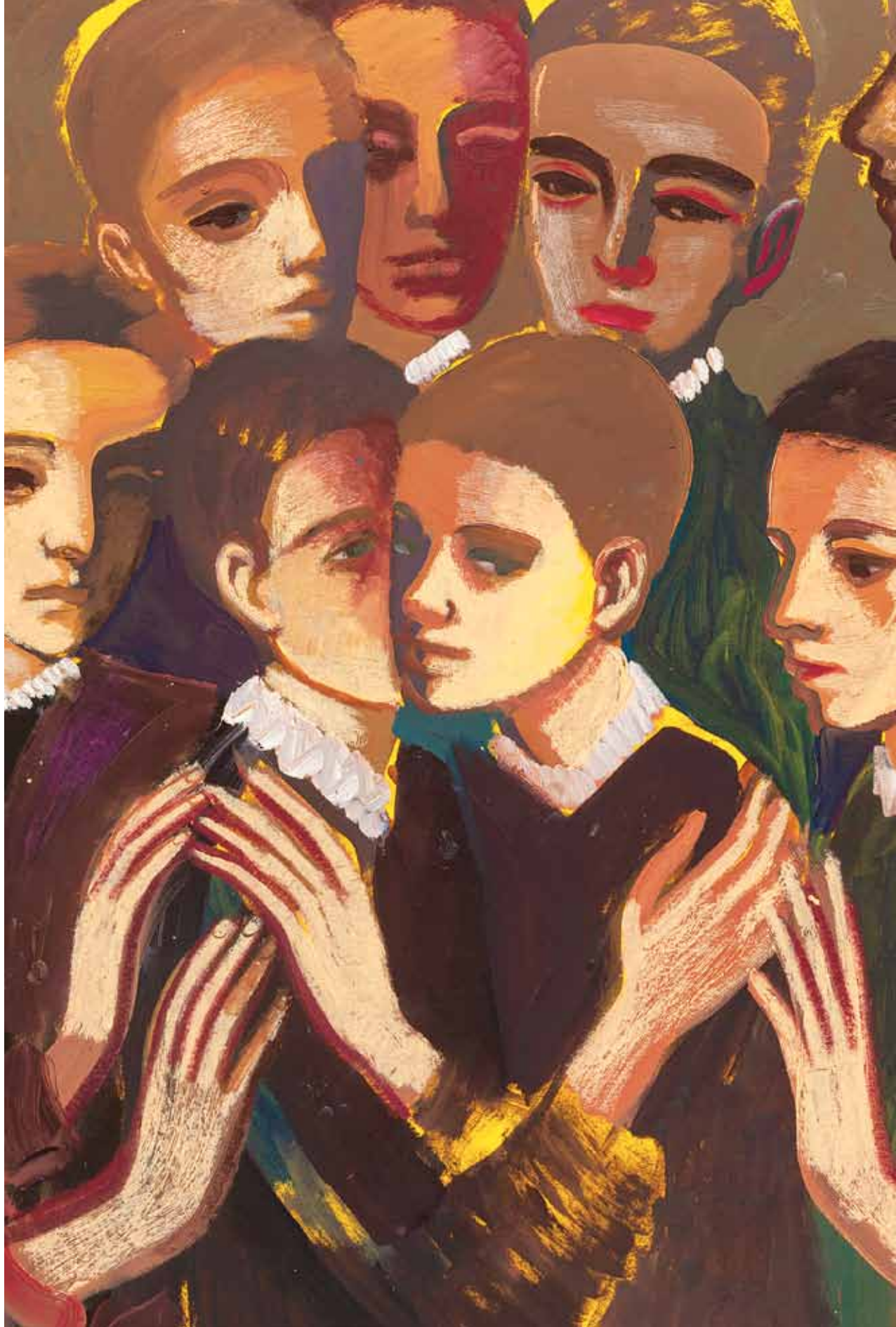

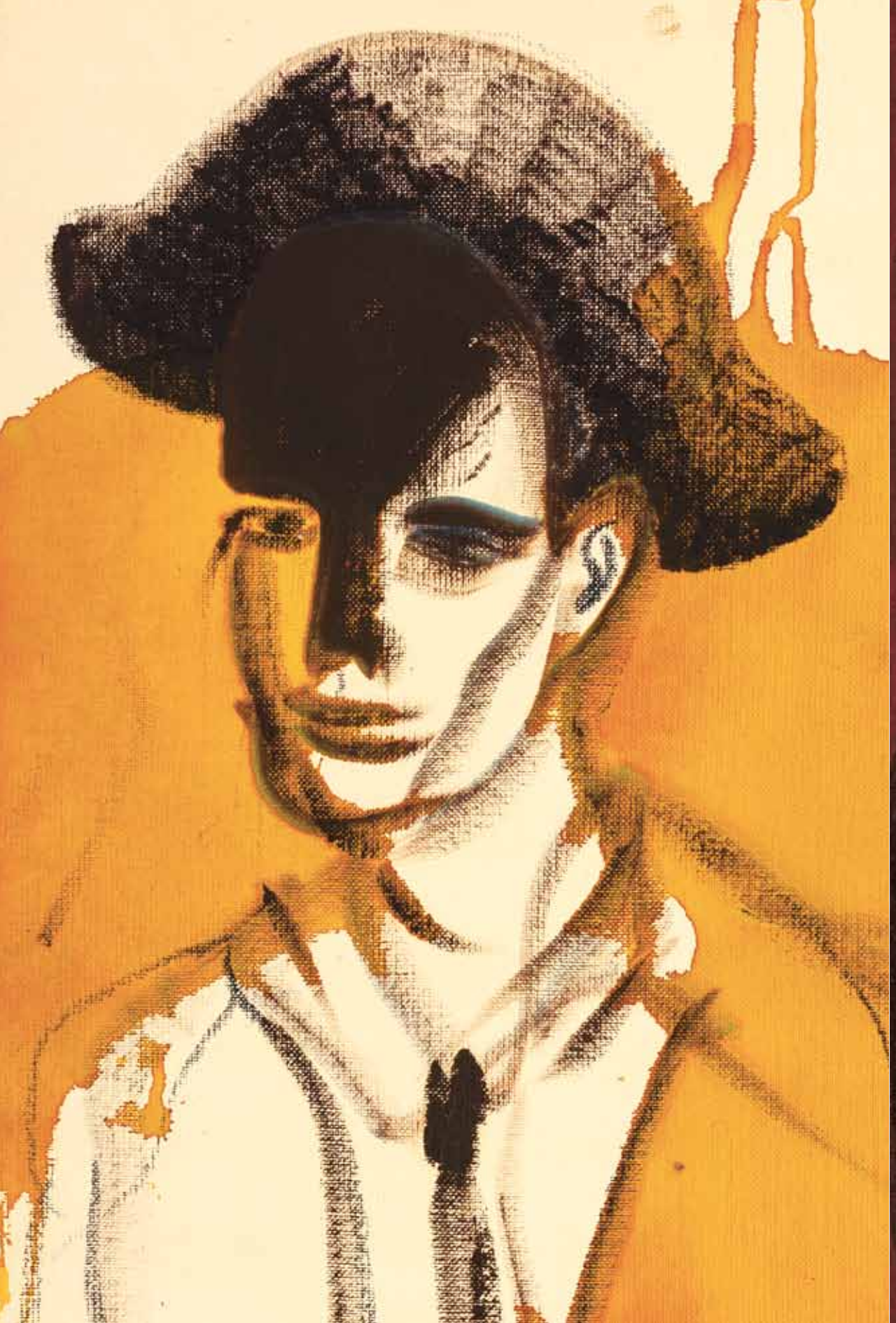

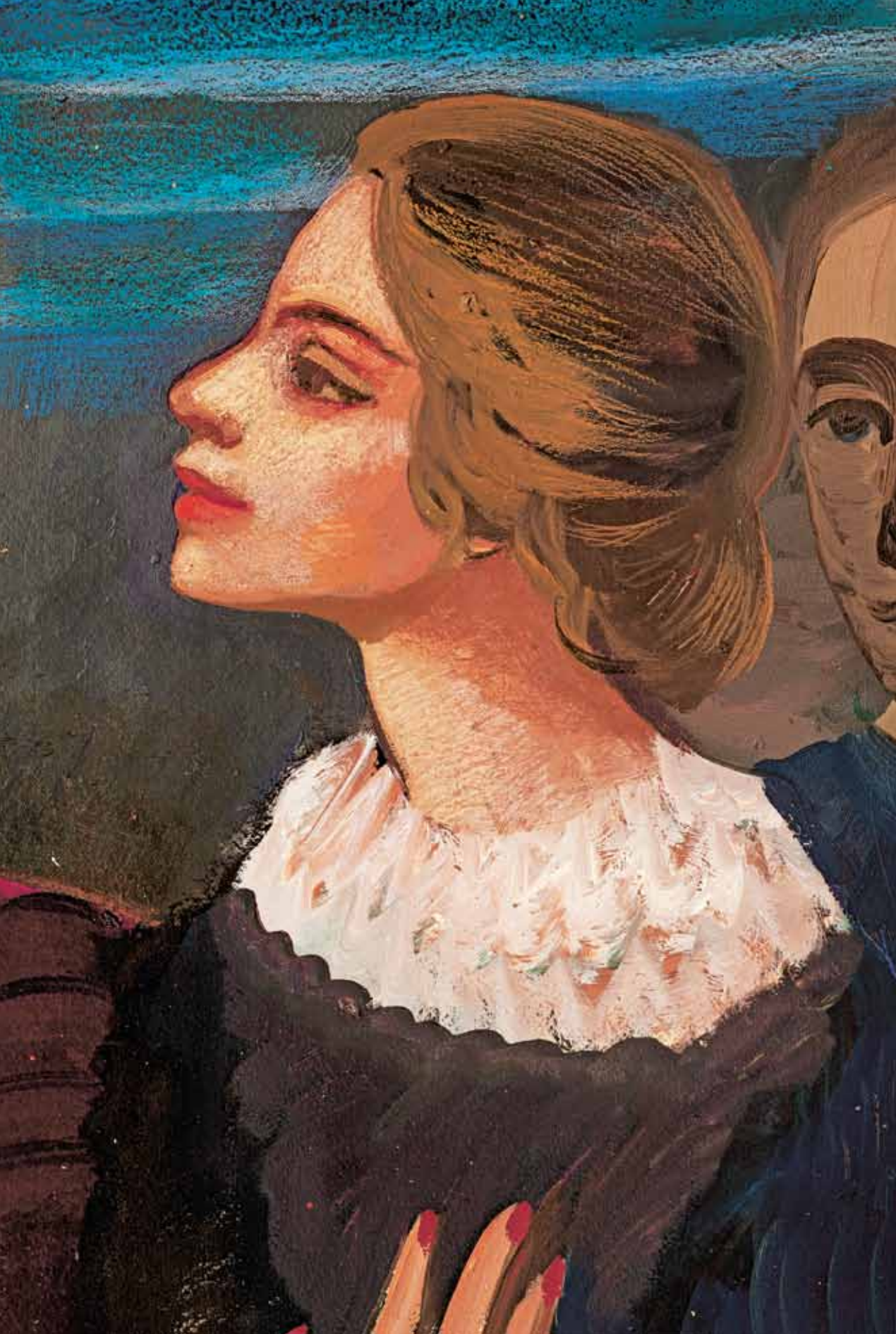

2022 PŁOCKA GALERIA SZTUKI
GALERIAART.PL

Katarzyna Karpowicz. Zaćmienia

Katarzyna Karpowicz Eclipses Katarzyna
Zaćmienia Katarzyna Karpowicz Zaćmienia
Eclipses

KATARZYNA KARPOWICZ
ZAĆMIENIA
KATARZYNA KARPOWICZ
ECLIPSES